Ner 134 Kraków 16 Czerwca — Sroda. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . . .	rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnegi (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytośc stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 15 czerwca.

Dzienniki wiedeńskie, prócz urzędowych, zasiągnąwszy języka w dziennikach węgierskich, przyniosły nam osnowę rozporządzenia ministeryalnego o języku urzędowym opartego na najwyższem rozporządzeniu z 4go b. m., na które składały się ministerstwa spraw wewnętrznych, wyznań i oświaty, sprawiedliwości, finansów, handlu i rolnictwa, następnie obrony krajowéj i publicznego bezpieczeństwa. Dziwna rzecz, że dzienniki urzędowe nic nie wspominają o tem rozporządzeniu; miałyżby się wstrzymywać jego połowicznością, miałyżby wyczekiwać dopiero objawionych zdań, lub miałożby to rozporządzenie być tylko posłem torującym drogę innym a w koniecznym związku zostającym postanowieniom? Nam się zdaje i jedno i drugie. Rozporządzenie przytoczone utrzymuje w swéj mocy w § 5tym przepisy co do korespondencyi władz, urzędów i sądów ze stronami, korporacyami i gminami, a więc wraca do rozporządzenia z r. 1860, według którego odpowiedź wydaną być miała w języku pytania. Nie dosyć na tem, że paragraf ten milczkiem utrzymuje język niemiecki niby jako wyjątkowy, to paragraf 3 znowu stanowi, iżby w tych razach, w których orzeczenia w innym — nie polskim — a więc u nas w języku niemieckim lub ruskim, wydane być powinny, i narady w tym odbywały się języku. Cóż za troskliwość! zapewne, aby urzędnicy nie zapomnieli po niemiecku, aby choć chwilowo dozwolić im *colloquia* w niemieckim odbywać języku.

Rozporządzenie to jest więc tylko połowicznem i tworzy u nas władze dwu lub trójjęzyczne, a nazwać je musimy najsprzeczniejszem wobec tego, iż przed rokiem 1860 nie pytano się nikogo, czy umie po niemiecku, ale musiał każdy prośby i podania swe wnosić po niemiecku i odczytywać niemieckie rezolucye.

Następnie rozporządzenie to jest i niedostatecznem, bo z władz szkolnych obowiązuje tylko Radę szkolną, któréj, jak wiadomo, nie podlegają Uniwersytety. Czyżby więc Uniwersytety miały po niemiecku urzędować? Uniwersytet lwowski zapewne przy niemieckim będzie obstawał języku, dla tego, że jego językiem wykładowym jest język niemiecki, albo może dla tego, że większość tworzą tam profesorowie niemieccy; jakżeż więc w Krakowie? Mamy wprawdzie prejudykat, bo swego czasu p. Mercandin zaprowadziwszy dzięki swym usilnym staraniom język niemiecki, jako wykładowy na Uniwersytecie Jagiellońskim, twierdził, iż skoro język wykładowy jest niemiecki, to również językiem urzędowym jest język niemiecki. Wnosząc więc w obecnej chwili *a contrario*, językiem urzędowym byłby język polski. My sądzimy, że nietylko dla téj merkandynowskiéj logiki, ale również i z tego powodu językiem urzędowym w Uniwersytecie tak w krakowskim jak we lwowskim jest język polski, ponieważ w niektórych sprawach podlega Uniwersytet Prezydyum Namiestnictwa i w tym obrębie działania, tudzież jako władza krajowa, tj. w kraju siedzibę swą mająca, znosząc się z innemi władzami, prócz z wojskowemi, posiłkować się może jedynie tylko językiem polskim. Być może, że drugie oczekiwane rozporządzenie, tyczące się języka wykładowego, wspomni nieco o języku urzędowym.

Wszystkie ustawy i rozporządzenia, choćby o najlepszych chęciach rządu świadczyły, wtenczas dopiero należytéj nabierają wartości, jeżeli należycie zostaną zastosowane. Od wykonania więc zależy i doniosłość rzeczonego rozporządzenia. Bojaźń pewna nas ogarnia, jeżeli rzucimy okiem po szematyzmie galicyjskim, zawierającym jeszcze tylu Niemców, niewładających dokładnie językiem, którzy staczając walkę o życie, nie będą przychylnymi językowi polskiemu. Nie starczą tu termina wyznaczane do 1go października lub nawet do 3 lat; mamy tu urzędników, którzy posiwieli na ziemi i na chlebie polskim, a z ich ust zaledwie ostry jaki usłyszymy polski wyraz, którym utrzymują swą zwichniętą powagę wobec ludu prostego. Cóż po 3 latach? czy egzamina i przez kogo będą odbywane? czy wystarczy przedłożenie świadectwa, iż języka polskiego już się nauczyli? a możeby któremu z sędziów do gustu przypadał artykuł 7 zasadniczéj ustawy z 21go grudnia 1867 N. 144 dz. u. p., według którego sądom nie przysługuje roztrząsanie ważności należycie ogłoszonych ustaw, ale natomiast mają sądy rozstrzygać w prawnym toku instancyj o ważności rozporządzeń; może by więc jeszcze tym sposobem ratować się chcieli, iżby ciągle staczali spory co do mocy obowiązującéj rzeczonego rozporządzenia?

Od dobréj woli tych, którzy wykonanie rozporządzenia tego mają sobie polecone, zależy i rozciągłość należyta woli Monarchy ujętéj w te słowa. Do tych więc mężów przemawiamy, iżby bacznie stali na straży tego skarbu ojczystego, z którego po kąsku rząd nam jako naszą własność zwraca. Nie wiele jeszcze — to prawda — ale strzegąc tego, co już mamy, legalnie dopominać się możemy tego, co nam jeszcze brakuje. Przyjmujemy na teraz rozporządzenie, ale nie przestaniemy się starać o uzyskanie uchwał sejmowych mogących jedynie dać rękojmię w tym przedmiocie.

Z powodu, że niektóre dzienniki cudzoziemskie zamieszczały w ostatnich czasach korespondencye z Rzymu lub z innych miast, zapełnione fałszywemi wiadomościami o Zgromadzeniu OO. Zmartwychwstańców, przełożony tegoż Zgromadzenia, O. Hieronim Kajsiewicz, przesłał do tychże dzienników list, który udzielony nam został z prośbą o jego ogłoszenie:

Szanowny Redaktorze!

Dzienniki włoskie, niemieckie, polskie, rosyjskie, a nawet i angielskie, zajmowały się w ostatnich czasach i dotąd się zajmują Zgromadzeniem Zmartwychwstania Pańskiego, w sposób, który rzuca na nie fałszywe światło. Mając sobie powierzony główny zarząd spraw Zgromadzenia, czuję, że mi niepodobna w tym stanie rzeczy zachować dłużej milczenia.

Dzienniki włoskie, a zwłaszcza *il Diritto*, obrały nas pierwsze za przedmiot swych napaści. W tej to gazecie, pewien kapłan polski, Karol Mikoszewski, podpisujący się *kanonikiem honorowym i członkiem ostatniego rządu narodowego polskiego*, ogłosił do Ojca Sgo list, o którym co najmniej powiedzieć można, że był napisany w sposób nieprzyzwoity. W nim żaląc się, że policya papieska wypędziła go z Rzymu, grozi, że Polska, skoro odzyska swą niepodległość, obliczy się się w swym czasie ze Stolicą Apostolską. Oskarża dalej pewnego prałata polskiego przy Dworze rzymskim, jak niemniej członków naszego Zgromadzenia, którzy w większej liczbie są Polakami, że oni to sprawcami są jego wypędzenia. Po tej pierwszej napaści zjawiły się wnet drugie, co raz to zuchwalsze, ogłaszające nas za zdrajców ojczyzny; nareszcie ośmielono się twierdzić, żeśmy w czasie bytności w Rzymie W. Ks. Włodzimierza przedstawiali się jemu osobiście i usługi nasze ofiarowali Rosyi.

Wtedy to p. Katkow wtrącił się do spraw ze swoją moskiewską gazetą *Moskowskija Wiedomosti* i przyniósł ze sobą innego rodzaju zamieszania. Chciałby to on okazać nam życzliwość, zwłaszcza odkąd posłyszał, żeśmy *rozpoczęli krucyatę* (jak mówi) *przeciw duchowieństwu polskiemu, które wzięło udział w ostatniem powstaniu*,“ i że za naszym podobno wpływem wydalono z Rzymu kilku księży „czerwonych.“ Ale — dodaje — *timeo Danaos et dona ferentes.* (Jakby to my kiedykolwiek byli Grekami!...) I kończy taką do nas przemową: „Jeśli owi Zmartwywstańcy są prawdziwie i jedynie sługami Kościoła, łatwo będą mogli tego dowieść, niech się oświadczą za wprowadzeniem języka rosyjskiego do obrządków religijnych w dawniejszych polskich prowincyach.“

Tak napadnięci z obu stron i podwójnie wyzwani, ulegając konieczności, jednym i drugim oświadczamy, co następuje:

A naprzód, byliśmy rzeczywiście przeciwni powstaniu w Polsce, a bardziej jeszcze przeciwni należeniu do niego duchowieństwa. Aleśmy nie czekali ani na jedno ani na drugie, aby potępić je po niewczasie; podnosiliśmy głos, kiedyśmy rozumieli, że był jeszcze czas zapobiedz temu podwójnemu nieszczęściu. A jeśli tak było wówczas, to dzisiaj nikt temu dziwić się ani tego podawać w wątpliwość nie może, że pozostajem zawsze wręcz przeciwni udziałowi duchowieństwa w jakichkolwiekbądź spiskach lub rewolucyach. Czy p. Katkow temu uwierzy lub nie — mniejsza o to; rząd rosyjski lepiej wie, co o tem myśleć, gdy pomimo wszystkich starań, jakie czynił od lat trzydziestu, aby nas udać za rewolucyonistów, nigdy tego nie mógł dokonać.

Powtóre, mając takie zasady szczere i niezaprzeczone, dalecy przecież jesteśmy od prześladowania polskich duchownych, którzy mniemają, że inaczej działać powinni. Jeśli można, staramy się ich przekonać; jeśli nie można, jawnie i otwarcie z nimi walczymy; nie prześladujemy nigdy. Co do X. Mikoszewskiego, byliśmy przeciwni jego zasadom i publicznemu postępowaniu tak w Paryżu jak w Rzymie, i gdziekolwiek z nim się spotkaliśmy; aleśmy nie starali się o wypędzenie ani jego, ani jego współpracownika X. Wołyńskiego, u którego w Rzymie przebywał. Policya zrobiła to, co sama uznała za potrzebne; i zbyt wielką byłoby niedorzecznością przypuszczać, aby jakakolwiek policya stała na usługi prywatnych zatargów.

Potrzecie, i właśnie dlatego, że jesteśmy przeciwni udziałowi duchowieństwa w spiskach i powstaniach, czyli — mówiąc ogólniej, — że jesteśmy nieprzyjaciołmi rewolucyi, właśnie dlatego nie jesteśmy i nie możemy być przyjaciołmi rządu rosyjskiego będącego istną, wcieloną rewolucyą. O ileż mniej godziło się kiedykolwiek myśleć o tem, byśmy zostali jego sługami! Przed powstaniem, za czasów margrabiego Wielopolskiego nalegano na nas, byśmy, nie opuszczając dogodnej chwili, wracali do Warszawy, gdzie nam ofiarowano stanowisko nader korzystne, wprawdzie nie pod względem materyalnym (jak to gdzieś mówiono), lecz ze względów religijnych. Bez wahania wszystkiego natychmiast odmówiliśmy, bośmy już wówczas byli niemal pewni tego, co zajść miało. Zasada, co nam wtedy dawała ową pewność, była właśnie ta sama, której dzisiaj używa na opak p. Katkow: *timeo Danaos*! Wypadki dowiodły na nieszczęście, żeśmy się nie omylili w naszych przewidywaniach; dowiodły także i prawdziwości tej zasady.

Po tem wszystkiem czyż podobna choćby przypuścić, że ktokolwiek z nas był u W. księcia Włodzimierza podczas pobytu jego w Rzymie? Oświadczamy stanowczo, że to jest kłamstwo wierutne.

A teraz korzystamy ze sposobności, jaką nam przeciwnicy nasi nastręczają, aby wypowiedzieć całą myśl naszą.

Jednym tj. braciom naszym w kapłaństwie, obłąkanym przez politykę, i którzy nam zarzucają, że nie kochamy ojczyzny, powiemy: Nie jest to miłością wtrącać ojczyznę w nieszczęście! Bez wątpienia, ma ona wszelkie prawo do życia, ma potrzebę szczęścia; lecz jeśli chcecie widzieć ją kiedykolwiek w takim stanie, coby jej zapewniał te warunki na zewnątrz, to pracujcie, aby ją uczynić wewnątrz, w niej samej i przed Bogiem godną tego losu. *Szukajcie przedewszystkiem Królestwa Bożego* i *jego sprawiedliwości, a reszta wam będzie przydana*. Chrystus Pan nasz nie powiedział (i my też uczniowie Jego nie powiedzieliśmy nigdy), że trzeba wyrzec się *tej reszty*, to jest, szczęścia swej ojczyzny: ale *tę resztę* trzeba postawić na właściwem miejscu, czego wy na nieszczęście nie czynicie; trzeba czekać, aż nam będzie dana z góry, nie zaś zrywać się codziennie na wysiłki zgubne i jałowe, by jej dostać swojemi ludzkiemi siłami.

Drugim, tj. nieprzyjaciołom, którzy zaprzysięgli zagładę dusz i ciał naszych, powiemy naprzód to pierwsze konieczne słowo: Niech wam Bóg przebaczy, i niech was oświeci! Lecz wy sami nie wiecie, co czynicie, przekładając kapłanom Boga prawdziwego i żywego, iżby się stali narzędziami waszej polityki. Ażaliż nie słyszeliście, że to my właśnie potępiamy wszystkie spiski i wszystkich księży, co do nich należą? I nie pomyśleliście, że rzecz, którą nam przedstawiacie, byłaby ze wszystkich spisków najbardziej zbrodniczą! Chcecie, byśmy wam pomagali do wprowadzenia języka rosyjskiego w obrządki religijne na polskiej ziemi. Czyż nie wiecie, że mamy posłannictwo od Chrystusa Pana przepowiadać Ewangielię we wszystkich językach, a nie gładzić żadnego z nich? I jeszcze żądacie, byśmy to czynili z własnym językiem, z własnym narodem! Zaprawdę, sami nie wiecie, co mówicie, ani co czynicie. Więc się nauczcie, że te jest przykazanie Boże: kochać ojca i matkę, a w tem przykazaniu miłość ojczyzny stoi w pierwszym rzędzie. Nauczcie się, że kapłan nie jest rozwiązany od tego przykazania, że przeto ci z naszego zgromadzenia, którzy są Polakami kochają Polskę, ojczyznę swoją. I tem więcej ją kochają, bo zostawszy zakonnikami, w Bogu ją i dla Boga kochają; a jeśli umieją przebaczać nieprzyjaciołom swojej ojczyzny, to nigdy, i żadną miarą nie będą umieli sprzysięgać się z nimi na jej zagładę. I owszem, nauczyli się bronić jej lepiej w tem wszystkiem, co ona ma najświętszego i najdroższego, w niej, w ojczyznie swojej bronić Boga i Chrystusa Pana przeciw wszystkim zamachom sprzysiężonych nieprzyjaciół.

Chciej Szanowny redaktorze umieścić łaskawie to oświadczenie w swym dzienniku, a oraz przyjąć moje uprzejme podziękowanie i wyraz prawdziwego szacunku.

Rzym 7 czerwca 1869.

X. Hieronim Kajsiewicz
przełożony Zgr. Zmartw. Pańskiego.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 13 czerwca.

(J.) Zgromadzenie ludowe, które przeszłej niedzieli z powodu ulewy odroczonem zostało, odbyło się dzisiaj. Zgromadzonych było do 4ch tysięcy. Pierwszy przemówił *Widman*, wnosząc, aby wybrano przewodniczącym obecnego na zgromadzeniu Leszka hr. Borkowskiego, który to wniosek jednogłośnie przyjęto. *Hr. Borkowski* przyjmując wybór oświadcza, iż nie myśli zań dziękować, gdyż czyni to z posłuszeństwa dla wszechwładztwa ludu, przed którym jedynie się korzy. Lud — powiada on — jest źródłem wszystkich władz, wszystkie rządy wychodzą z ludu i są dla ludu. Lud, który ponosi ofiary dla państwa winien wglądnąć, w co się te ofiary krwi i mienia obracają; lud, który tej kontroli używać nie umie, jest niewykształconym, ten zaś, który jej wykonywać nie chce, jest złym gospodarzem. Porównywa dalej państwo absolutne do opiekuna, który pupilowi nastręcza jak najwięcej rozrywek, aby się sam tem dłużej zajmować mógł administracyą jego majątku; absolutyzm jest to okręt unoszący się nad falami ludu, a mityngi szparkami przez które się wciska woda do okrętu, toż nie zrażajcie się — mówi p. Borkowski do zgromadzonych — jeżeli uchwały wasze nie zostaną uwzględnione, bo coraz bardziej wciska się owemi szparkami woda do okrętu, a przyjdzie chwila, to okręt utonie, a morze zostanie. Mowca zastanawia się nad przyczynami nieukontentowania panującego w całym kraju, które widzi w tem, że ułożono dla nas konstytucyę w Wiedniu przez ludzi nieznających naszych stosunków, że nam dano pozory wolności nie zaś wolność samą. Mamy Radę państwa, sejm i wydział krajowy, rady powiatowe i gminne, wolno nam się czernić wzajemnie w pismach publicznych, czegoż chcemy więcej? Nie na tem zależy wolność, — powiada hr. Borkowski kończąc swoją mowę, przerywaną po każdem zdaniu hucznemi oklaskami, — ale w nienaruszalnem posiadaniu majątku materyalnego i moralnego tj. praw naszych. Nie posiadamy ani jednego ani drugiego, bo płacimy narzucone podatki, bo

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Wybory nareszcie skończone. Głosowania w szósty i siódmy czerwca dokonano nieco trzeźwiej, niż głosowania w dwudziesty trzeci i czwarty maja: Favre wrócił do Izby z wielkim żalem radykałów, którzy dotąd nie mogą się utulić po przegranej Rocheforta. W pierwszej chwili, kiedy obrachunek głosów wyszedł na ulicę, a z nim wiadomość o upadku miłego kandydata, trzy czwarte ludzi załamywało ręce i z towarzyszeniem tragicznych gestów komunikowało sobie smutną nowinę. Widząc tę tragikomedyą, pytaliśmy siebie, gdzie są wyborcy Favra, którzy ocalili sprawę wolności? Nie było ich na mieście... a jednak, ta niewidoma siła przemogła w przeznaczeniach narodu. Jakże dziwnie prowadzi rzeczy ręka Boska!

Powrót Thiersa także niewiadomo jakim cudem dokonany, bo go nie chciało stronnictwo liberalne ani stronnictwo rządowe — jest podobno najnieprzyjemniejszy w Tuileryach, gdzie ten ścisły rachmistrz i strategik nie lada wielce dał się we znaki nieubłaganą logiką z jaką broni każdej sprawy, której adwokatem być zechce.

Wedle ostatniego obrachunku, nowa Izba — mająca się zebrać (jak słychać) 21 czerwca — składać się będzie ze 171 deputowanych rządowych, 58 pośrednich, 55 oponentów. Lewica i środek połączone, przedstawią 113 głosów. Większość rządowa 58 głosów.

Przegłosować zawsze można. Ale trzeba będzie więcej zważać na opozycyę, a nawet z nią się rachować.

Z takiego obrotu rzeczy wynikła zapewne wieść krążąca tu od dwóch dni, że prezydencyą Rady, bez teki, otrzyma książę Napoleon. Jednak, wnosząc z tego jak postąpili wyborcy z Girardinem i Guéroultem, nie zdaje się, żeby nadeszła pomyślna chwila dla pojęć księcia Napoleona. Platoniczny jego liberalizm nie wzbudza zapału: Paryżanie zowią księcia *„le prince Ollivier.“*

Polityka chociaż jeszcze na pierwszym planie, powoli przestaje wyłącznie Paryż zajmować: ludzie zaczynają spoglądać w inne strony. I tak, nie przeszło niepostrzeżone rozdanie nagród artystom za utwory wystawione tego roku.

Wielki medal honorowy rzeźbiarski przyznano panu Perraud, za jego marmurowy posąg przedstawiający *„Rozpacz.“*

Malarski medal honorowy otrzymał pan Bonnat za *Wniebowzięcie*, jedyny obraz, który na Wystawie Sztuk pięknych przypominał wielkie religijne malarstwo — mówimy *przypominał*, gdyż p. Bonnat, którego mistrzami Carravagio i Ribeira (dwaj anti-religijni malarze chociaż zawsze malowali świętości) nie mógł całkowicie odpowiedzieć swojemu zadaniu.

Wniebowzięcie, obraz wielkich rozmiarów, składa się z dwóch grup: ziemskiej i niebiańskiej. Na przodzie widzimy biały marmurowy sarkofag Matki Boskiej, a około niego dwunastu apostołów w rozmaitych pozach, wyrażających stan ich duszy uderzonej cudem, który się spełnia w ich oczach: wieko grobu rozwarte... serdeczny dar uczniów Chrystusa, kwiaty, któremi marmur przysypali, osuwają się na ziemię... a po nad grobowcem, w górze, widać Najświętszą Pannę niesioną w błękity przez aniołów.

Ziemska grupa, apostołowie, nic do życzenia nie pozostawia realiście: malowidło potężne — koloryt wspaniały — wyrazistość uderzająca. Są to rzeczywiści rybacy południowego kraju — ludzie ubodzy, prości, pełni czucia i zapału, tacy jakich najpierw około siebie zgromadził Boski mistrz, który, dając przykład pokory, na ten świat przyszedł w stajence. Tacy być musieli apostołowie, zanim ich Zbawiciel swoją nauką i danem posłannictwem wyanielił.

Tak wytłomaczywszy w obrazie pana Bonnat brak idealności apostołów, można podziwiać atletyczne kształty tych rybaków i malownicze ich łachmany.

Ale niepodobna wytlomaczyć cielesności niebiańskiej grupy. Jak usprawiedliwić grube kształty i powszednią fizyonomię Matki Boskiej, która, jak powiada pan Blanc, „powinna jak najprędzej umyć się w eterze.“ Ciężka ta osoba — nie unoszona, ale dźwigana przez czterech silnych aniołów — nie wyobraża bynajmniej Maryi zwycięzkiej, przed którą rozsuwają się obłoki, błękit topnieje... klękają błogosławieni.

Bonnat miał do przedstawienia ów odwieczny kontrast ziemi z niebem, z której to sprzeczności tak świetne wydobywali efekta mistrze Odrodzenia — a mianowicie Rafael. Ale przeciwstawiając niebo ziemi, realistą pozostał — i w tem jest wielka wada tego obrazu mogącego zachwycić artystów dzisiejszych, którzy, jak Bonnat, nie mając wiary, nie mają poczucia nadzwyczajności, którzy, jak pierworzędni dzisiaj malarze francuscy, modelują z gwałtownością brutalną, lubią jaskrawe barwy, a zupełnie pozbawieni są słodyczy, łagodności, pokory, prostoty i gorącości serca, jakiej koniecznie wymaga wyobrażenie legiend i przenośni chrześciańskich. Potężny, mięsisty talent pana Bonnat, najmniej sposobny do wyrażania wizyj mystycznych.

Innym malarzom religijnym, pp. Mottez, Cornu, Mercadé, chcącym być duchowniejszymi, płaskość wydała się prostotą, ograniczenie czystością, a sztywność łaską. Obrazy ich: *Upadek Adama*, *Marya rozgniatająca głowę węża*, *Swiętą Blandina*, *Swięta Teresa*, są nieomal śmieszne. Wąż kusiciel, nie inny jak te, które widujemy na szyldzie jarmarcznych menażeryj. Najpierwsi malarze francuscy, w innych przedmiotach doskonali, jak naprzykład Glaize, skoro dotkną przedmiotu religijnego, schodzą do rzędu partaczów.

Pod tytułem *„Insultes au Christ“* Glaize wyobraził Muzułmanów ciągnących po ulicy skazanego człowieka najpowszedniejszego. Korona cierniowa sama jedna przywodzi na myśl Mękę Pańską.

Obraz Meyniera, przedstawiający *Chrystusa każącego na jeziorze Tyberyady*, wydaje się przejażdżką po Enghieńskim stawie — tak eleganckie pozy, tak świeże kostiumy, taka salonowa wykwintność w przedstawieniu owych postaci wpółdzikich, co z przejęciem słuchali nauki Zbawiciela.

Odjazd Misyonarza pędzla pana Coubertin, pozostaje zagadką dla patrzących. Przedmiot jak świat szeroki, a zamknięty w ciasnej kapliczce. Bez katalogu nie można się domyślić, co znaczy ten kleryk stojący tyłem do ołtarza, i ten całujący kraj jego sutanny wyrobnik?

Pana Jsabey *„Pokusy Swiętego Antoniego“* nie można nawet zaliczyć do rzędu religijnych obrazów — a jednak widzimy wyraźnie ołtarz. Klęczący na jego stopniach anachoreta, odpędza złe duchy usiłujące zwrócić jego oczy na grupę opętanych kobiet. Obok nich stoi stare wino, dymiące półmiski, soczyste owoce — wszystko co zapace la i rozczula smakosza. Obok tego nieba Mahometa, niebo chrześciańskie... ale jakie? Zupełnie podobne do piekła: Aniołowie puszczają tam race, palą bengalskie ognie... wyobraźcie sobie jaki dym.

W tej fantazyi kolorysta Izabey szczytu dosięga... Ale widocznie sam uległ pokusie błyszczenia: z gwiazd kilku tysięcy spalił fajerwerek — i nic więcej.

Pod takąż nazwą *„Tentation“* pan Leloir wystawił mały obrazek, przedstawiający pustelnika wytrzymującego szturm ładnych grzesznic, krótko ubranych i niewątpiących o potędze swoich wdzięków.

Starożytni wystawiali Herkulesa powstrzymanego także przez dwie kobiety — ale były to dwie wieczne nieprzyjaciołki: Cnota i Rozpusta. Przy pomocy pierwszej, Herkules mógł drugą zwyciężyć. Ale tu, jakże pustelnik pana Leloir, nie będący pół-bogiem, da sobie radę z dwoma Syrenami ciągnącemi go w tym samym kierunku?

Skoro pokusa przechodzi na mniej powane pole, jest wyrażona dowcipnie i z talentem. Pan Beaumont przedstawił pokusę kusicielek.

Pokusa Ewy jedyną dotąd była pokusą niewieścią, jaką nam przedstawiali artyści. Na obrazie p. Beaumont widzimy pokusę Paryżanki... równie silną, jak pokusa Swiętego Antoniego na obrazach Teniersa i Collota. Widzimy młodą, na pół-rozebraną kobietę w północnym buduarze. Wdziękini śledzi i marzy... O czem?... Oczywiście o kochanku, który jest piękny młody, pełen przymiotów serca i umysłu. Złączyć swe życie z jego życiem, byłby to raj... raj prawdziwy... Ale... Ten wymarzony kochanek nie jest bez A l e. Nie ma pieniędzy... Cienko śpiewa, jak ów w parodyi Syrokomli:

„Z pałaców sterczących dumnie,
„Zejdź luba do mojej chatki.
„Tylko zabierz twe manatki:
„Gołe ściany znajdziesz u mnie.“

Gołe ściany... rzecz nie wesoła... Gołe ściany, zimne poddasze — chłody i głody — kiedy jest tyle pierwszych pięter takich miłych, wytwornych na bulwarze Haussmana. Jest w czem wybrać! istne pałace zaczarowane z Tysiąca Nocy — tylko trzeba mieć dużo pieniędzy na zapłacenie komornego. Zwierciadło mówi pięknej, że mnóstwo

mamy oktrojowaną konstytucyą. Dano nam jakoby z łaski prawa, które nadąsawszy się można dostać co chwila. Konstytucya obecna, choć łudzi pozorami liberalizmu, jest zgwałceniem naszych praw, panuje u nas despotyzm parlamentarny, tem obydniejszy, że to w Austryi, gdzie różne obok siebie mieszkają narodowości. Po nim przemówił Widman, chcąc zbić zarzuty tych, którzy odmawiają mityngowi dojrzałości do sądzenia spraw politycznych. Pyta on się zgromadzonych, kto z nich nie czuje się dosyć dojrzałym w tym względzie; sądzi, że do tego nie trzeba żadnych zdolności lub umiejętności, lecz tylko miłości Ojczyzny; kto Ojczyznę kocha — są to słowa p. Widmana — wie najlepiej, jak jej służyć, on też będzie wiedział, czy ma stanąć jako naczelnik, czy jako szeregowy. P. W. przypomina dalej, że mityngi znane już były w starożytności, za czasów Mojżesza, Chrystusa, Greków i Rzymian, i że u tych zebrania ludowe miały władzę ustawodawczą, podczas gdy mityngi obecne dają tylko wskazówki, co i jak czynić. Ustęp końcowy tej mowy jest zbyt charakterystycznym, abym nam go nie miał udzielić w całości. „Wpływ opinii publicznej“ powiada p. W. „jest bardzo wielki, podlegają mu rządy i ciała prawodawcze; ale opinia ta jest teraz zwichniętą, kręcą nią jak szewc skórą — przepraszam obecnych panów szewców, jest to jeden z najpoczciwszych cechów, który nam wydał Kilińskiego — i dla tego winniśmy wpływać na opinię i wyrabiać ją w kraju“. — Romanowicz, jako sprawozdawca Wydziału Tow. dem., wnosi przyjęcie znanej czytelnikom naszym rezolucyi (nr. 116 *Czasu*) dążącej do niewysłania delegacyi do Rady państwa i wniosek ten w dłuższej mowie motywuje. Żądamy autonomii — powiada on — raz dla tego, że mamy prawo domagania się jej, powtóre, że tak nam interes nasz nakazuje. Jesteśmy narodem żyjącym w niewoli, pod rządem centralistycznym i germanizacyjnym karłowaciejemy i gnuśniejemy, stępia się nasz umysł, mówimy skażoną mową i myślimy obcą myślą, którą nas cudzy karmią, nałożono podatek na chleb i sól a nawet na śmierć; niezadługo jeszcze opodatkują myśl i za powietrze każą nam płacić podatek z *kriegszuschlagiem*. Takim jest stan naszego kraju. Z naszych dążności autonomicznych wyniknęła rezolucya, żądająca za mało, bo zawiera najmniejszą miarę autonomii. Wniosek Smolki o niewysłanie delegacyi odrzucono i wysłano owcę do wilka, aby sobie dał zęby rwać. Rezolucyi nie załatwiono w Radzie państwa, chcąc zostawić łapkę na nas; idzie więc tylko, czy mamy się dać złapać, czy nie. Powołuje się mowca na ks. Leona Sapiehę, który powiedział, że po obecnym rządzie nie mamy się niczego spodziewać. Ponieważ więc udziałem naszym w Radzie państwa przedłużamy trwanie systemu szkodliwego dla nas a zgubnego dla państwa, ponieważ nie jesteśmy stronnictwem, ale narodem, któremu nie wolno dać się przegłosować, ponieważ mamy przed sobą przykład Węgrów i Kroatów, którzy oporem swoim uzyskali samoistność, przeto należy nam zaniechać wysłania delegacyi do Wiednia. Jeżeli mają wyciskać soki kraju i nas germanizować, niech to czynią bez nas. Powiedzmy sobie, jak jesteśmy tu zebrani bez różnicy stanu, wieku i wyznania „nie dajmy się!“: a niechaj się odbiją o mury Wiednia te nasze słowa i uchwały, że się nie damy. — Przemówił jeszcze Dr Malisz, popierając wniosek Tow. Dem. Widzi on w obecnej walce walkę światła z ciemnością, prawa przeciw gwałtom. Jest za niewysłaniem delegacyi, którą sejm i tak z dyplomacyi tylko wysłał. Podczas mowy Malisza oddaliła się znaczna część zgromadzonych; ci którzy zostali, przyjęli bez wszelkiej dalszej dyskusyi przedłożoną sobie rezolucyę *en bloc*. P. Żaak w imieniu mieszczan podziękował obecnym za liczne zebranie się, wieśniak jakiś uczynił to samo w imieniu włościan, z czego br. Borkowski wziął pochop do oświadczenia, że nie ma tu żadnej różnicy pomiędzy jednymi a drugimi, poczem zgromadzenie zamknięto.

Paryż 11 czerwca.

-i- Dzień wczorajszy zawiódł nasze przewidywania: rozruchy ponowiły się z daleko większą siłą niż dni poprzednich, w kilku miejscach zaczęto stawiać barykady, wzburzenie panuje w całym Paryżu. Na przedmieściu S. Antoniego o drugiej po południu wszystkie sklepy pozamykano, na placu Bastylii zgromadziły się liczne tłumy, w jakiemś dziwnem oczekiwaniu. Czterystu gwardzistów municypalnych przybyło w ten punkt, i tłumy powoli rozchodzić się zaczęły.

W *Quartier latin* ogromne wzburzenie, to samo w Belleville i w Menilmontant. Wieści krążyły, to że Cesarz ma wydać manifest do narodu, to znowu, że rewolucya wybuchnie wieczorem.

Policya w tych częściach miasta przedsięwzięła nadzwyczajne środki ostrożności, oddziały gwardyi municypalnej konnej i pieszej krążą ciągle w tych stronach; wojsko w koszarach pod bronią stoi.

Proklamacya prefekta policyi rozlepioną została po rogach ulic, tłumy cisną się, aby ją przeczytać; śród nich widać grupy świeżo umundurowanych gwardzistów ruchomych, którzy od tych rewolucyjnych spacerów rozpoczynają swą służbę. Wielu, jak nas zapewniano, pozrzucało mundury, i policya pewną liczbę tychże poznajdowała w kanałach.

Na placu Bastylii i na całem przedmieściu S. Antoniego ciągle liczne tłumy robotników krążą. Oddziały wojska przed wieczorem zajęły niektóre punkta w tej części miasta.

Przed koszarami księcia Eugeniusza tłum tak wielki, że koszary są jakby w oblężeniu; wojsko jednak największy spokój okazuje, i przechodzi śród ścisków nie objawiając żadnej niechęci lub pogróżek.

Na bulwarach o wpół do dziewiątej pozamykano pasaże, sklepy również pozamykano, o dziesiątej tłum najmniej 20-tysięczny gromadzi się na bulwarze Montmartre, śpiew marsylianki rozlega się. Gwardya konna wjeżdża na bulwar i zaczyna spędzać tłumy, które się cisną na boczne ulice, ale nie rozchodzą. Cyrkulacya w tym punkcie całkiem przerwana, omnibusy zmieniły swą drogę i pobocznemi jadą ulicami. O 11ej nowe tłumy przybyły z ulicy Richelieu, zaczęto wywracać kioski z gazetami, łamiąc ławki i stawiając barykadę; gwardya konna i piesza rozpędziła znów tłumy i rozrzuciła barykadę.

Z Belleville nadeszły w tej chwili wieści, że lud sklepy rozbija, i z gwardyą rozpoczął walkę.

Pogłoski krążą, że po północy i na bulwarach to samo się rozpocznie.

W tej chwili, to jest o kwandrans na dwunastą, tłumy nie były zbyt liczne, bulwary miały jednak dziwny, posępny charakter: wszystkie sklepy zamknięte, poobalono tu i owdzie kioski, przy każdej z pobocznych ulic cisnące się grupy, raczej spektatorów aniżeli sprawców zawichrzeń. Sądziliśmy, że wszystko się już skończyło; przeszedłszy bulwary od przedmieścia Montmartre (rue de F. Montmartre) aż do Magdaleny, ani jednego nie spotkaliśmy policyanta. Dziś dowiadujemy się, że o samej północy kawalerya wykonała szarżę wzdłuż bulwarów do Magdaleny, a o wpół do pierwszej wojska zajęły plac przed Nową Operą; cyrkulacya przeciętą została nawet dla przechodniów.

Policya kilkaset osób aresztowała. Dowiadujemy się, że na ulicy Vivienne chciano odbić sklep z bronią. W Belleville, bandy uzbrojone w żelazne drągi od sztachet, rozbijały wszystko po drodze i dopiero wojsko je rozpędziło.

Wzburzenie i niepokój panują w całem mieście. Dowiadujemy się jeszcze, że banda ze stu ludzi złożona, przebiegała ulicę Vivienne, wołając: do Tuilleries! do Tuilleries!

Prefekt Paryża w proklamacyi swojej zapowiada, że prawo o zbiegowiskach z całą surowością będzie wykonanem. Dotychczas w ciągu dni kilku ostatnich, władze z pewnem umiarkowaniem działały — obecnie mają zmienić system. Wiemy na pewne, że na dziś wieczór stanowcze rozkazy wydane zostały, rozdano wojsku ostre ładunki i jeżeli zbiegowiska ponowią się, krew z pewnością popłynie.

Niepokój ogólny; wszyscy pytają, co z tego będzie; ludzie rozsądni stanowczo rozruchy owe potępiają, głos ich nie dojdzie jednak do ludu, który jest podniecony i podniecany z pewnością.

Policya jest podobno na tropie mazzinistowskiego spisku, w papierach aresztowanego p. Lermina miano znaleźć dowody.

Nie omieszkam donieść wam jutro, jak wieczór dzisiejszy przejdzie. O ile jednak przewidywać można, bez rozlewu krwi się obejdzie.

Kraków 15 czerwca. Urzędowa *Gazeta Lwowska* ogłasza dziś rozporządzenie z d. 5 czerwca o języku urzędowym w Galicyi. Powtórzymy jutro to rozporządzenie w tekscie urzędowym, lubośmy je już podali podług naszego przekładu.

Wiedeń 14 czerwca. Dzienniki wiedeńskie ogłaszają decyzyę ministerstwa sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, o której nam już doniósł przed kilkoma dniami korespondent wiedeński. Z okazyi szczegółowego przypadku poruszono kwestyę, czy władze polityczne obecnie są jeszcze obowiązane użyczyć swej pomocy takim wyrokom biskupim, które skazują osobę duchowną na zamknięcie w zakładzie poprawczym; ministerym rozstrzygnęło kwestyę tę w sposób następujący:

Przesłanie osób duchownych ze strony biskupa do duchownego zakładu poprawczego o tyle tylko da się pogodzić z ustawą o obronie wolności osobistej z d. 27 października 1862 r., o ile dotknięty tą karą duchowny dobrowolnie takowej się poddaje, tj., o ile pobyt kapłana w zakładzie podobnym nie jest przymusowym. Gdyby zaś osoba duchowna nie chciała się poddać wyrokowi biskupiemu, i wzbraniała się odsiedzieć karę w zakładzie poprawczym, władze rządowe nie mają prawa zmuszać kapłana do uległości dla władzy duchownej.

— W Bernie morawskim od kilku dni trwa zmowa robotników (*strike*). W wielu fabrykach robotnicy odmówili posłuszeństwa swym przełożonym i od tygodnia blisko zaniechali wszelkiej roboty. Jak wszędzie, tak i w Bernie robotnicy użalają się na niskość płacy i przeciążenie robotą, domagając się przywrócenia odpowiedniejszego stosunku między płacą a pracą. Zmowa ta przybierała z początku tak groźne rozmiary, iż fabrykanci zeszli się na wspólną naradę pod przewodnictwem prezesa Izby handlowej bar. Herringa. Wielu fabrykantów postanowiło przyczynić się do ulżenia losu robotników, oświadczając, iż są gotowi pewien procent płacy robotników odstąpić na budowę mieszkań dla robotników, tudzież zakładanie towarzystw zaliczkowych. Oświadczenie to zdoła może uśmierzyć wzburzenie, panujące między robotnikami w Bernie. Wszystkie atoli zaburzenia robotnicze, jakich większe miasta w Austryi są obecnie widownią, wymowne stanowią świadectwo, jak potrzebnem jest nadanie prawa koalicyj także i dla robotników; wszędzie bowiem nauka stawia zasadę równouprawnienia kapitału i pracy pod względem prawa koalicyi. Na ostatniej kadencyi Rady państwa rząd wahał się w tej mierze, i prawa koalicyi robotnikom ani nie przyznał, ani nie odmówił; na przyszłej kadencyi wypadnie rządowi stanowczo się oświadczyć za prawem koalicyi.

— Na ostatniem posiedzeniu sejmu węgierskiego prezes ministrów hr. Andrassy odpowiedział na interpelacyę Kolomana Tiszy co do interpretacyi ustaw. Rząd musi czuwać nad władzą wykonawczą w prawdziwym duchu ustaw a w danych wypadkach pod odpowiedzialnością przed sejmem musi rozstrzygać o wątpliwościach władz niższych. Tisza wprawdzie zastrzegł sobie odpowiedź na jednem z następnych posiedzeń, lecz Izba uchwaliła, aby już nie dopuścić rozpraw nad oświadczeniem prezesa ministrów.

Ustawa z d. 14 maja 1869 r.

(Dokończenie.)

§ 66. O ile środki gmin miejscowych (względnie powiatów) nie wystarczą na potrzeby szkolnictwa, ma je zaspakajać kraj.

Fundusze szkół normalnych, w ich obecnym faktycznym składzie, z wszystkiemi na nich ciążącemi zobowiązaniami pod względem używania na cele szkolne lub szczególnych tytułów praw prywatnych, i z wyłącznem przeznaczeniem na cele publicznego szkolnictwa, przechodzą pod zarząd dotyczących krajów w ten sposób, że przechowanie i zawiadowstwo kapitału żelaznego przysłuża Wydziałowi krajowemu, asygnacya wydatków zaś, na podstawie ustanowionego przez sejm preliminarza, krajowej władzy szkolnej.

Do funduszów szkolnych tych krajów, które dotyczas otrzymywały subwencyę od państwa, będzie taż niszczaną i nadal w przeciętnej kwocie tej sumy, która w latach 1866, 1867 i 1868 udzieloną była z ogólnych dochodów państwa dotyczącemu funduszowi szkół normalnych.

Przy obliczaniu tej kwoty należy jednak najprzód odciągnąć te sumy, które były użyte na cele, w przyszłości pokrywać się mające bezpośrednio ze środków państwa (§§ 58 i 67).

§ 67. Potrzeby dotacyjne dla naukowych zakładów nauczycielskich i należących do nich szkół ćwiczeń, dalej dla wspomnianych w § 37 stypendyów, tudzież dla zarządzonych w § 42 wyższych kursów naukowych, będą opędzane z środków państwowych.

Gdzie szkoła ćwiczeń wypełnia zarazem przeznaczenie koniecznej szkoły gminnej, ma państwo do kosztów dotacyjnych dla niej, za odpowiednim udziałem rządu w obsadzaniu posad nauczycielskich, dawać dodatki, których wymiar na każdy wypadek zastrzega się osobnej ugodzie.

Wydatki na kursa dalszego kształcenia (§ 47) mają być pokrywane z środków państwowych.

B. *O prywatnych zakładach naukowych.*

§ 68. Zakładanie prywatnych zakładów kształcenia dla nauczycieli i nauczycielek może być dozwolone pod następującemi warunkami:

1. Statut i plan nauki, jakoteż każda zmiana tychże, potrzebuje zatwierdzenia ministra wyznań i oświaty.

2. Jako dyrektorowie i nauczyciele (nauczycielki) mogą być użyte takie tylko osoby, które wykazały swoje pełne uzdolnienie do kształcenia uczniów zawodu nauczycielskiego. Potrzebny jest ku temu co najmniej dowód świadectwa uzdolnienia nauczycielskiego do szkół miejskich i trzechletniego praktycznego użycia w służbie szkolnej. Wyjątków dozwolić może minister wyznań i oświaty w wypadkach, gdzie odpowiednie udzielenie nauczycielskie jest zupełnie wykazane innym sposobem.

Pod temi samemi warunkami jest pozwolone zakładanie seminaryów nauczycielskich, w których uczniowie zawodu nauczycielskiego prócz nauki otrzymują także pomieszkanie i utrzymanie.

§ 69. Prywatne zakłady kształcenia i seminarya, mogą otrzymać od ministra wyznań i oświaty prawo wydawania świadectw, ważnych publicznie (*Oeffentlichkeitsrecht*), pod tym warunkiem dalszym, ażeby plan nauki nie różnił się istotnie od planu nauk państwowych zakładów kształcenia nauczycieli, aby przy mianowaniu dyrektora i nauczycieli zasięgano potwierdzenia krajowej władzy szkolnej, i aby egzamin z końcem roku odbywał się pod kierownictwem delegata tejże władzy, bez którego przyzwolenia nie może być wydane świadectwo dojrzałości.

§ 70. Zakładanie prywatnych zakładów naukowych, do których przyjmują się dzieci, obowiązane do uczęszczania do szkół i zakładów, w których takie dzieci dostają pomieszkanie i utrzymanie (zakładów wychowawczych), jest pozwolone pod następującemi warunkami:

1) Przełożeni i nauczyciele winni wykazać takie uzdolnienie nauczycielskie, jakiego się wymaga od nauczycieli przy szkołach publicznych tej samej kategoryi. Wyjątki może pozwalać minister wyznań i oświaty w wypadkach, jeśli wymagane uzdolnienie nauczycielskie jest zupełnie wykazane w inny sposób.

2) Obyczaje przełożonych i nauczycieli muszą być nieposzlakowane.

3) Plan nauk musi odpowiadać przynajmniej takim wymaganiom, jakie się stawia szkole publicznej.

4) Urządzenia muszą być tego rodzaju, aby nie należało się obawiać żadnej szkody dla zdrowia dzieci.

5) O każdej zmianie w składzie nauczycieli, w planie nauki i o zmianie lokalu, należy przed wykonaniem zawiadomić władze szkolne.

Do otwarcia takich zakładów potrzeba przyzwolenia krajowej władzy szkolnej, które nie może być odmówione, skoro zadosyć uczyniono przytoczonym poprzednio pod 1 do 4 warunkom.

§ 71. Zakłady prywatne stoją pod nadzorem państwowym. Przełożeni ich są wobec władz odpowiedzialni za określony przepisami stan tychże.

§ 72. Zakłady prywatne mogą od ministra wyznań i oświaty otrzymać prawo wydawania świadectw ważnych publicznie, jeśli organizacya i cel nauk odpowiada organizacyi i celowi nauk szkoły publicznej, którą naukowy zakład prywatny ma zastępywać.

Jeśli takim zakładem naukowym uczyni się zadość potrzebie szkół w jakiej gminie, to może być ona zwolniona od obowiązku zakładania nowej szkoły.

Podobnym zakładom prywatnym będzie odjęte prawo uznawania za publiczne (*Öffentlichkeitsrecht*) jeśli przestaną odpowiadać wymaganiom, stawianym szkole ludowej.

§ 73. Zakłady prywatne, w których nie będą przestrzegane ustawy albo pojawią się wady moralne, winna zamknąć krajowa władza szkolna.

Postanowienia ostateczne.

§ 74. Zawarte w niniejszej ustawie postanowienia co do kompetencyi, mają być zastósowane tam tylko, gdzie nie są jeszcze określone przez ustawodawstwo krajowe. Nie narusza się też niemi zatwierdzonej naiwyższem postanowieniem z d. 25 czerwca 1867 regulatywy, dotyczącej ustanowienia krajowej Rady szkolnej dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi i wielkiego księstwa Krakowskiego.

§ 75. Ze względu na właściwe stosunki królestw Dalmacyi, Galicyi i Lodomeryi, wielkiego księstwa Krakowskiego, księstw Krainy i Bukowiny, margrabstwa Istryi i uksiążęconego hrabstwa Gorycyi i Gradyski, pozostawia się tam prawodawstwu krajowemu wolność zboczenia od postawionych w § 21 ustęp 1 i 3, w § 22 ustęp 2, w § 28 i w § 38 zasad.

§ 76. Ustawa niniejsza wchodzi w życie, o ile do wykonania jej potrzebne są inne ustawy krajowe, równocześnie z niemi, we wszystkich zaś innych określeniach z początkiem następującego po jej ogłoszeniu roku szkolnego.

§ 77. Z wejściem w życie niniejszej ustawy, tracą moc obowiązującą w dotyczącym kraju wszystkie, do objętych tą ustawą przedmiotów odnoszące się dotychczasowe ustawy i rozporządzenia, o ile sprzeciwiają się określeniom niniejszej ustawy albo niemi są zastąpione.

§ 78. Wykonanie tej ustawy i wydanie potrzebnych instrukcyj, jakoteż odpowiednich postanowień przechodnich, porucza się ministrowi wyznań i oświaty.

Wiedeń dnia 14 maja 1869.

podpisano:
Franciszek Józef. w. r.
Taaffe w. r. *Hasner*, w. r.

Sprawozdanie Rady Towarzystwa historyczno literackiego w Paryżu o Konkursie ogłoszonym d. 3 maja 1867 r.

Odczytane na posiedzeniu publiczném Towarzystwa, dnia 3 *Maja* 1869 r.

(Ciąg dalszy.)

Zabierając się do tej pracy, Rada najpierw z uszanowaniem zatrzymać się musiała przed imieniem nieodżałowanego Karola Szajnochy. Wytrwałą pracą, wielkim talentem i wielką zacnością poświęconego nauce żywota, zajaśniał on między nami i zajął naczelne w Polsce wśród współczesnych pisarzy historycznych miejsce. W ciągu ostatniego roku wyszedł nawet pośmiertny tom prac jego drobniejszych, które on skromnie *Szkicami historycznemi* nazywał. Chociaż złożony po większej części z przedruków, zawiera on parę nowych obrazków skreślonych z talentem i kolorytem, w jakim mu nikt u nas nie dorównał, a stanowi cenny do dziejów naszych przyczynek. Nastręczała się Radzie zręczność, wieńcząc tę ostatnią pracę przedwcześnie zgasłego dziejopisarza, oddać cześć całemu jego zawodowi i wszystkie niejako dzieła jego uwieńczyć. Gdy jednak naród cały, wznosząc po jego śmierci piękną *fundacyę imienia Szajnochy* już mu ten hołd oddał, w czem według możności swojej i nasze Towarzystwo udział miało, nagroda zaś konkursowa według przeznaczenia swego ma być nie wieńcem składanym na grobie, chociażby najbardziej zasłużonym, ale zachętą, a nawet ile możności pomocą do prac dalszych dla żyjących pisarzy — Rada znalazła, iż tylko odpowie obowiązkowi swojemu, kiedy wyrażając całe uznanie swoje dla wielkich zasług zgasłego dziejopisarza, dzieło jego pośmiertne od konkursu usunie.

Wzbroniwszy sobie oddania czci zmarłemu, żałować jeszcze Radzie przyszło, iż ograniczona ubiegłem dwuleciem, nie mogła objąć w przeglądzie swoim *Dziejów Polski* p. Józefa Szujskiego, i przyznając nagrodę najlepszej, jaką dziś posiadamy ogólnej historyi polskiej, mającej stać się książką podręczną kształcącego się pokolenia, oddać należne uznanie zasługom młodego a niezmordowanego pracownika na polu piśmiennictwa krajowego, jasności jego wykładu, obranej przezeń metodzie, oraz zacnemu uczuciu, z jakiem ocenia wypadki i ludzi.

Autor obszernej pracy nad *Zabajkalską krainą i Podróży etapami do Syberyi*, p. Agaton Giller, wydał w przeciągu dwóch lat ostatnich wstępne dwa tomy do *Historyi powstania narodu polskiego* 1861—64 r. Ciesząc się, że wypadki ostatnie, „tem bardziej, według słów autora, potrzebujące wyjaśnienia, że w tajemnicy poczęte i tajemniczą kierowane ręką, tym nawet, którzy w nich udział brali w znacznej części są nieznane“, doczekały się tak świadomego rzeczy dziejopisarza, i spodziewając się, że ten za cel sobie założywszy prawdę, wiele światła rozlać na nie potrafi, oczyści z oszczerstw nieprzyjaciół i da obraz pełen nauki dla narodu, żałować musimy, iż autor za stósowne uznał rozpocząć swe dzieło od obszernego rozbioru pism czasowych, w znacznej części już zapomnianych, a odnoszących się do tych wypadków i temu wyłącznie dwa pierwsze tomy swej pracy poświęcił. Właściwej więc historyi powstania oczekujemy jeszcze; ogłoszona zaś część

---

takich, co jej te zaczarowane pałace kupić gotowi, jeżeli nie będzie żądała obok tego młodości, urody i poezyi — jeżeli poprzestanie na prozie, to jest poprzestanie na starych, kulawych, garbatych, szkaradnych... jeżeli weźmie za męża jednego z potworów, których rój przedstawia jej bujna wyobraźnia.

Ten rój obrzydliwych konkurentów — mających, końcem końców, wyrugować z serca pani jej ulubionego — widzimy na obrazie: potwory wszelakiego bezkształtu, sypią złoto, kwiaty, klejnoty.. pokazują cały ten zbytek niski, za którym tu przepadają kobiety. Pani patrzy i myśli sobie tworząc potworom obłoki z dymu hiszpańskiego cygaretta: — więc żeby dostać skarbów, stąpać po perskich kobiercach, przesypywać perły i dyamenty, trzeba tylko wybrać jednego z tych... bezeceników. *Czemu nie?*

Pourquoi pas? jest nazwą tego obrazu wiecznie otoczonego. Młodzieńcy, którzy marzyli o sercu i chacie, nie myśląc nawet o manatkach, ubóstwionej — wytrzeszczają oczy i pochylają głowy, jako ludzie uderzeni straszną rewelacyą. Starsi, znający życie ze smutnego doświadczenia, nie wiedzą, czy się śmiać mają czy płakać... Kobiety szczerze się śmieją. Te wiedzą z doświadczenia, że pokusa nie zawsze taka szpetna... A zresztą, chociażby i tak było, czegóż kobieta nie zrobi przez miłość własną. Jakiejże najgarbatszej sławy, jakiegoż najobrzydliwszego miliona nie jest gotowa przytulić do piersi wydętej próżnością? Jedne, za skarby duszy i wdzięk ciała, nabywają sobie złotego cielca — drugie, syna zalotnicy sławy: w tem tylko różnica. Niezłoty i niesławny, chociażby Katonem był z obliczem Apolina, w czasy nasze przejdzie po cierniowej ścieszce bez towarzyszki... rozumie się dozgonnej.

Drugi obraz, przyciągający najwięcej publiczności, jest pan Lambron *l'Amour et la veuve*. To także rys obyczajowy.

Młoda wdowa ubrana wedle ostatniej mody wyszła na przechadzkę z pieskiem. Za nią idzie Kupidyn nagi, a widząc, że kołczan tu nie potrzebny, oddaje go psu, który, widać wprawny do tej posługi, zręcznie aportuje pani strzały.

Połączenie takie mitologii z rzeczywistością uderza i razi... Facecya uszłaby wreszcie, gdyby malarz nie był jej nadał rozmiarów historycznego obrazu.

Stokroć wolimy obraz pana Dunony, który myśl tegoczesną oddał w starożytnem malowidle: *Amour qui passe, et l'Amour qui reste.* Miłość przemijającą wyobraża kobieta naga, którą w powietrzu amorki niosą... zapewne innemu kochankowi. Miłość trwałą wyobraża matka, ku której się zwraca człowiek smutny, opuszczony przez ukochaną...

Poezya i *materyalizm* pana Rudder należy także do głębiej pomyślanych obrazów: Muza ulatuje z ziemi siejąc perły przed wieprze materyalizmu. Postawa jej olimpijska — na czole błyskawica świętego oburzenia. Obraz ten wysokiego stylu jest utworem znakomitego artysty.

Glaize (syn) odmalował melodyę Szuberta: *Dziewczyna i śmierć*. Obraz chybiony potwierdza zdanie Heinego, który utrzymywał, że Francya nie ma za grosz fantastyczności. „O, dowcipni Francuzi — woła niemiecki poeta — wiedzieć powinniście, że straszliwość nie jest waszym rodzajem, że we Francyi nie rodzą się widma. Skoro wywołacie które, nie możemy się wstrzymać od śmiechu. Tak, my Niemcy, którzy waszych najweselszych krotochwil słuchamy bez uśmiechu, rozweselamy się, czytając wasze powieści o strachach — bo wasze strachy, to zawsze francuskie widma. Francuskie widmo! jaka sprzeczność w tych dwóch wyrazach? W słowie *widmo* tyle samotności, milczenia, niemczyzny... w słowie *francuskie* tyle społeczności, łagodności, szczebiotliwości... tyle francuzczyzny.“

Powyższe zdanie stwierdzają na każdym kroku obrazki potoczne, zawsze ładne, ilekroć ich przedmiotem parodya, kokieterya albo kalembur.

Obrazów historycznych było sporo. Wszystkie pojęte w stylu Delarocha.

Paweł Delaroche pierwszy we Francyi zaczął poufnie obrazować historyę nowoczesną. Figury na jego obrazach zawsze odziane od stóp do głów: absolut stylu, zastąpił kontyngens ubioru. Kształt ludzki tam widzimy w mundurze albo we fraku — w robronie — w krótkich lub długich spodniach — w jedwabnych pończochach albo w palonych butach.

Ale Paweł Delaroche arcy uczony i dokładny malarz, znał gruntownie co przedstawiał: ducha Francyi mianowicie zbadał do głębi. Naśladowca jego Muller, oddawna malujący sceny z wielkiej Rewolucyi, usiłuje przedstawić ją jak najszpetniej. Wielka ta epoka, straszna i szczytna, podobna do nawalnicy oczyszczającej powietrze, jemu wydaje się jakimś wyuzdaniem narodu chorego na zgniłą gorączkę. Wybiera same szpetne sceny z owego czasu i jeszcze je oszpeca.

Chcąc uwydatnić odwagę mowcy Lanjuinais na trybunie, nie było potrzeba malować konwencyi jako bandy rozbójników. Widmo czerwone dobre w załebkach elektoralnych, ale w wysokich sferach sztuki taka karykatura niestósowna. Biografowie Laujuinais reakcyoniści, opowiadają, że jeden z kolegów przyłożył mu pistolet do piersi podczas obrad. Inni historycy stanowczo temu przeczą. Jednak, ten wypadek wątpliwy wziął za przedmiot obrazu Muller.

Znając znakomity jego obraz w Muzeum Luxemburga *Apel skazanych*, malowany kiedy jeszcze nie był pamflemistą rewolucyi, aż przykro patrzeć na tyle talentu, który mógł być użyty pożytecznie w obrazie zgodniejszym z wielką historyczną prawdą, to jest z duchem rzeczy, który zawsze należy przekładać nad literę, to jest małą prawdę.

Częste wycieczki na Wschód malarzy francuzkich, od czasu Decampsa, bardzo zbogaciły materyał sztuki, urozmaiciły jej tematy. Marok i Algerya, fizionomią należące do Wschodu, dały Francyi mnóstwo obrazów, niewielkich rozmiarów ale wielkiej wartości. Koloryści francuzcy odbywają pielgrzymkę do Maroku i Algeryi jak Muzułmanie do Mekki i Medyny. Tego roku przyszło z tamtąd kilkanaście obrazów; największy rozmiarami jest *Głód w Algeryi*, straszliwy obraz pana Guillaumet, przypominający Eugeniusza De lacroix *Massacre de Scio*.

Etnografia jest wielką pomocnicą malarzy rodzajowych. Chcąc obudzić odrętwiałą ciekawość dzisiejszych ludzi, trzeba im pokazywać obyczaje nieznane, jakiś krzyczący koloryt miejscowy, fizionomie do których wielkie centrum oświaty jeszcze nie przywykło. Tak, szukając oryginalności Breton wyzyskuje Bretanią, Giraud Andaluzyą, Belly brzegi Nilu, Brion Alzacyą. Przedstawiając typy niepowszechnie znane, malarz nabywa dwóch rzeczy niezbędnych malowidłu potocznemu: charakter głów i malowniczość strojów, tych strojów które wnet zatrze płaska jednostajność mód europejskich.

Krajobrazy zawsze pierwsze zajmują miejsce. Cóż o nich powiedzieć, czegobyśmy już nie powiedzieli sto razy, zdając mniej więcej obszerną sprawę z Wystaw Paryzkich. Cóż powiemy nowego o panach Cabat, Daubigny, Français, Corot, Kock, Saal, Nazon, Bernier, i mnóstwo innych malarzy, z których złożona mistrzowska falanga peisażystów francuzkich. Zawsze powtarzać trzeba jedno: że są niezrównani... Jeżeli nie powiedzieli ostatniego słowa — to dla tego, że jest coś wyższego nad prostą prawdę, nawet nad prawdę przedziwną: poezya.

Ta zawsze nowe cuda tworzy. Patrzmy na obraz Corota: Płótno jego zaledwie pociągnięte, na jego palecie mało farby — monotonny jest, wahający, nie pewny... Ale tą mięszaniną koloru żółtego, zielonego i srebrno-szarego, Corot tworzy zachwycające sielanki, zarośla takie w którychby starożytne fauny mogły uganiać się za Dryadami. Monotonia jego jest imponująca, wahanie jego, to niepewność rozczulonej duszy — jego nieokreśloność czarowna... każe marzyć o bajecznych czasach, kiedy mruczenie strumyków i szum lasu, pasterz — poeta zbierał w swoją fletnię...

Spojrzymy na Daubigniego *Bagno*. Jest to zapewne najlepszy z jego obrazów, dla tego że mniej naśladowczym tu jest, a więcej twórczym niż zwykle. Znać, że kiedy napotkał ten widoczek w swojej samotnej przechadzce, skoro postrzegł tę wodę i ten bukiet drzew wielkich obrośnięty ciemnymi krzakami a inkrustowany na bladem niebie, malarz był mocno wzruszony... I to wzruszenie, kiedy malować zaczął, przeszkodziło mu wchodzić w szczegóły, wykończać rzeczy widzianych z bliska.

Z tąd poetyczna cecha tego peisażu najpiękniejszego może na wystawie, peisażu, który jest tylko bagnem gdzie skrzeczą żaby, a który tylko oko wielkiego artysty spostrzedz i przedstawić mogło.

Siła wewnętrznego poczucia, różni Artysty wzrok od wzroku *Camery obscury*. Gdyby nie to boskie jasnowidzenie, nie byłoby różnicy pomiędzy maszyną a człowiekiem. Wygońmy z peisażu zmyślenie poety, a przepadnie szczytność krajobrazu jakie malował Claude Lorraine. Dlaczego peisaż urosł skoro go dotknął Tycian? Dlaczego pod wpływem Poussinia tak spotężniała ta gałęź sztuki? Bo *myśl* wielkiego malarza ludzkości, wyższa od *zmysłu* naśladowcy przyrody. Trzeba czuć Boga, żeby godnie oddawać jego dzieło.

jej wstępna, pomimo wielu ciekawych, z właściwą mu łatwością pisarską opowiedzianych rzeczy, i dodanych na końcu każdego tomu dokumentów, ma raczej polemiczny charakter i nie będąc właściwie historyą, nie mogła być zaliczoną do rzędu dzieł, któremi się Rada obecnie zajmować miała.

Tylu pracami na polu historycznego piśmiennictwa zasłużony hr. Aleksander Przezdziecki w ubiegłym roku, w obszernej czterotomowej publikacyi swojej p. t. *Jagiellonki polskie w XVI wieku* złożył narodowi owoc dwunastoletnich, jak się wyraża, poszukiwań i kilkoletniej pracy. Jeżeli sam na wstępie skromnie wypowiada, że dzieło jego nie rości sobie żadnego prawa do tytułu historyi, to niemniej dla tego, monografie wypełniające dwa pierwsze tomy są pełnemi prawdy i kolorytu, a niezmiernie cennemi obrazami tej epoki; mnóstwo zaś skrzętnie nagromadzonych materyałów, składających całe to dzieło, stanowi znakomity przyczynek do historyi naszej XVI wieku. Opowiadając domowe dzieje zacnych Jagiellonek, straszne przygody towarzyszki królewien naszych, sławnej Halszki z Ostroga, autor przed oczami naszemi przeprowadza mnóstwo najpoważniejszych historycznych postaci owych czasów, a w sposób tak zajmujący, tak pełen życia, że się nam cała ówczesna społeczność odtwarza, z obyczajami swojemi, wiarą, prostotą, a także ze swojego czasu zepsuciem i nadużyciami; że na każdym prawie kroku spotykamy nowe, nieznane często dotąd, a z wielkim kunsztem ułożone w całość szczegóły, odnoszące się do królowy Bony, obu Zygmuntów, a nawet i pierwszego u nas po śmierci ostatniego z Jagiellonów bezkrólewia. Wiedząc ile podróży przedsięwziąść, jakie trudy ponieść trzeba było, dla zebrania materyałów rozrzuconych i niemal zakopanych po archiwach i bibliotekach, w Wolfenbüttel, Berlinie, Wiedniu, Lwowie, Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Dubnie, Nieborowie i t. p., i mając przed sobą owoc tych długoletnich zabiegów i usiłowań ogłoszony z całą starannością i typograficznym nawet przepychem, Towarzystwo Historyczno-literackie nie mogło nie uczcić tej wytrwałej pracy, tej gorącej rzeczy ojczystych miłości, i przynajmniej najszczerszego od siebie podziękowania niezłożyć zacnemu badaczowi.

Za obowiązek dla siebie uważamy też zwrócić uwagę na drobną co do rozmiarów, ale pełną treści i znakomitą prawdziwie pracę księcia T. L. pod tytułem: *Trzy rozdziały z historyi skarbowości w Polsce*, wydaną w Krakowie w ubiegłym roku. Autor w opowiadaniu swojem objął krótki peryod lat dwudziestu pięciu, od 1506—1532 r. Jest to zapewne wyjątek z obszernego dzieła, ale mieści w sobie mnóstwo nowych, szkoda tylko, że nadto treściwie opowiedzianych rzeczy, ciekawych, głębokiemi spostrzeżeniami powiązanych, a nowem światłem rozjaśniających naszą Zygmuntowską epokę.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 czerwca. Towarzystwo „Muzy" pod nowym kierunkiem prezesa swego p. F. Trzecieskiego i dyrektora p. Vopalki, widocznie nabiera życia i dziś już pocieszający objawia zaród przyszłego swego rozwoju. Kiedy dawniejsze koncerta tego towarzystwa odbywały się wobec bardzo nielicznych słuchaczów, koncert wczorajszy równie jak poprzedni, pomimo, że dziś miasto w części się już wypróżniło, zdołał zgromadzić dość znaczną liczbę publiczności, zaczynającéj się coraz więcéj zajmować tą tak pożyteczną w mieście naszem instytucyą. Co się tyczy wewnętrznego postępu, i ten spostrzegać się daje o tyle, że koncert już dziś własnemi siłami szkoły muzycznéj, bez wezwania obcych żywiołów, posługiwać się może; a jeżeli nie zawsze ostatnie wykończenie talentu dopisze, należy mieć na względzie, że popisujący się nie są jeszcze artystami, lecz początkującemi w trudnym zawodzie. Tym większą natomiast jest chlubą, jeżeli bez tytułu artysty, talent wykształcenie swe posunie tak daleko, jak nas wczoraj o tem przekonał piękny sopran panny C. w duecie z operetki *Cyganie* Moniuszki, wspólnie z tenorem rokującym nadzieję w przyszłości. Świetniejszemi prócz tego punktami koncertu, składającego się z 11 kawałków i rozpoczętego uwerturą z *Semiramidy* Rossiniego, którą wybornie wykonała orkiestra pułku królewicza pruskiego, był septet z *Hugenotów* Mayerbeera z towarzyszeniem portepianu i chór mieszany z towarzyszeniem orkiestry z tejże samej opery p. n.: „Poświęcenie oręźów". Publiczność nieszczędząca oklasków postępowi uczniów szkoły muzycznéj i ujęta wdziękiem tak pięknie oddanego duettina przez sopran i tenor, zażądała powtórzenia tego ustępu.

— Poseł Kazimierz Grocholski były prezes koła polskiego w Wiedniu, opuścił wczoraj miasto nasze w przejeździe do wód w Ems.

— Na posiedzeniu oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich towarz. nauk. krak. dnia 12 b. m. Dr Maciej Leon Jakubowski, na biednym chłopcu, przybyłym z prowincyi ukazał rzadki przykład ułomności zwanej: niedowładem mięs tłuszczowym i poczynił nad nim niektóre uwagi historyczne, rozpoznawcze i lecznicze.

Prof. Alfred Biesiadecki wyłożył i rysunkiem tudzież wyrobami anatomicznemi drobnowidowemi objaśnił świeże swoje spostrzeżenia nad budową i układem utworów włos składających.

Prof. Kuczyński w przedmiocie myśli poruszonej przez p. Maks. Witkowskiego: użycia soli kuchennej do doświadczeń polaryzacyjnych zastrzegł sobie na późniéj bliższe wyjaśnienie, oświadczając tymczasem, że sól kuchenna była już przedmiotem wielu badań fizycznych pod względem światła i ciepła.

Przewodniczący prof. Skobel zawiadomił w końcu zebrane grono o nadesłanej przez pana Feliksa Jaworskiego krakowianina, zamieszkałego obecnie w Zwierzyńcu w Lubelskiem, drukowanej rozprawie o zalewie Wieliczki i odczytał dołączony list autora, upraszający o udzielenie moralnego poparcia zaleconym przez niego środkom. Sprawozdanie o tej rzeczy poruczono profesorowi Althowi.

— Dowiadujemy się, iż kilkunastu poważnych obywateli należących do pierwszego okręgu wyborczego, zawezwą w tych dniach wszystkich wyborców mających prawo głosowania w 1ym okręgu, na zgromadzenie przedwyborcze celem złożenia komitetu przedwyborczego i porozumienia się co do kandydatów z tego okręgu na Radców miejskich. Spodziewamy się, że dwa drugie okręgi pójdą za tem przykładem, a wybrane przez nie komitety przedwyborcze, połączą się z ustanowionym przez obywateli okręgu pierwszego, i utworzą razem wspólny komitet przedwyborczy.

— Tarcza strzelecka darowana bractwu kurkowemu krakowskiemu przez p. Juliusza Grossego, o któréj donosiliśmy, malowana wedle miniatury w rękopisie Baltazara Bema, wychowańca akademii krak., sekretarza rady miasta naszego. Ow kodex, w którym są zebrane uchwały miejskie i statuta cechowe krakowskie, dał Bem spisać i malować w r. 1505 — przechowuje się w Bibl. Uniw. Jagiell. — Opisywali go: J. Łepkowski w *Starożytnościach i pomnikach Krakowa* (Kraków 1847 z. III), w wiedeńskiem konserwatorskiem piśmie (Eitelberger, tom III), opisował Muczkowski, wydał o nim rozprawę Dr Heyzmann. P. Rastawiecki we *Wzorach sztuki średn.* podał wizerunki celniejszych malowań w chromolitografiach, zaś K. Beyer fotografował obrazki z owego kodexu. W piśmie naszem (w Nrze 121 z r. 1865) doradziliśmy właśnie zrobienie tarczy z miniatury kodexu Bema, w sposób jak to obecnie uskuteczniono. Miniatura ta przedstawia strzelających z kuszy do kurka. Zbrojni giermkowie trzymają tarcze z malowanymi na nich Ś. Michałem i Ś. Barbarą. Głębią obrazka zamyka piękny górzysty krajobraz.

— Dziś po godzinie 3 popołudniu padał w mieście grad tak nadzwyczajnej wielkości, że wszelkie porównanie używane w podobnych razach nie wystarcza. Niektóre ziarna w formie szyszek ostrokończatych miały średnicy $2\frac{1}{2}$ cala. Nie wiemy jeszcze jakie szkody plaga ta wyrządziła w okolicy i w mieście, gdzie zapewne nie jedna szyba padła ofiarą.

— Do gabinetu katedry Archeologii w Uniw. Jagiell. przybyła popielnica, dobyta z dna stawu we wsi Kajawkach, pod Czeszewem w okolicy Gołańczy i Kcyni, w Wielkopolsce. Dwa lata dopiero istnieje ten gabinet uniwersytecki, a już liczne doń dary nadsyłane bywają. Szkoda, że profesor archeologii, nie mógł jeszcze uzyskać stosownego miejsca na odpowiednie umieszczenie zbioru katedry swojéj. Gdyby muzeum mogło być zwiedzane, wtedy i ilość darów zwiększałaby się niezawodnie.

— W zakładzie *Czasu* kończy się druk *Herbarza Kapicy Milewskiego* (dopełnienie Niesieckiego).

— W Krakowie w drukarni Budweisera, wyszła powtórna edycya rozprawy Juliusza Słowackiego *O potrzebie idei*.

— W tych dniach wyszła tu *„Rzecz o dyalektach mowy polskiéj"* przez W. Pola poświęcona wielkiemu wielbicielowi języka ojczystego p. Fryder. Kazimierzowi Skoblowi.

— Wydawnictwo *Czytelni ludowéj* w Krakowie rozesłało na nowo na drugie półrocze dwie następne, z kolei 9tą i 10tą, książeczki swoim prenumeratorom. Pierwsza z nich pióra J. K. Gregorowicza (Janka z Bielca) niezmordowanego pracownika na polu piśmiennictwa ludowego z działu: „Pogadanki księdza proboszcza pod lipami" z 3ma obrazkami rysunku Kozakiewicza i Kotsisa artystów krakowskich. Druga zaś „Obrazki historyczne z życia świątobliwych, błogosławionych i zasłużonych krajowi cnotą, nauką, odwagą i męstwem Polaków i Polek" zawierają w sobie: „Chrzanowska w obronie Trembowli"; „Stefan Czarniecki, jego żywot i czyny bohaterskie" napisane przez J. Grajnerta redaktora pisma wychodzącego dla ludu pod tytułem *Zorza*, daléj powiastka „Józef Gawron, wzięte z czasów wyprawy Jana Sobieskiego pod Wiedeń" napisana przez J. K. Gregorowicza. — Piękne te trzy powiastki historyczne ozdobione 8ma obrazkami, wielce zajmujące, a mianowicie Józef Gawron włościanin, który w wyprawie na Turków, zagrażających całemu chrześciaństwu, staje tam jako bohater i człowiek poświęcenia, któremu Jan Sobieski wobec całego wojska dziękuje ściskając rycerską ręką dłoń, darząc prostaczka szlachectwem i pięknym majątkiem ziemskim. Co do warunków tego pożytecznego wydawnictwa odsyłamy czytelnika na ostatnią stronnicę w inseratach.

— Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego ogłoszenia:

„Stosownie do uchwały walnego zgromadzenia oddziałowego z dnia 1 kwietnia b. r. odbędzie się w Tarnowie 30go czerwca b. r. o godz. 2 po południu w sali VII klasy gimn. w zabudowaniu seminaryjskiem walne zgromadzenie oddziałowe Towarzystwa pedag., na które Szanownych członków, o jak najliczniejsze zebranie uprasza się, a to tem bardziéj ile że na zgromadzeniu tém, oprócz innych spraw na porządku dziennym postawionych, stosownie do § 30 części VII statutu, wybór nowego Zarządu oddziałowego przedsięwziętym zostanie."

Z zarządu oddziałowego Towarzystwa pedagogicznego.

Tarnów 8 czerwca 1869. *Tymot. Mandybur* prezes, *Józef Leszczyński* sekretarz.

— Wykaz dobrowolnych składek na reparacyą Wielkiego ołtarza w kościele N. P. Maryi w Krakowie w miesiącu maju 1869 r. złożonych, a mianowicie:

Z kwesty na sumie i ultymie w d. 2 maja złr. 14 cent. 72 i groszy 20; z kwesty na sumie i ultymie w d. 6 maja złr. 16 cent. 7; dnia 10 maja za dwa egzemplarze Wgo ołtarza o treści rzeźb cent. 50; dnia 14go maja od p. Rudolfa Glixelego blacharza złr. 2; dnia 15go maja od p. Karoliny Łubkowskiéj dukat 1; z kwesty na sumie i ultymie w d. 8 maja złr. 11 i talar 1; z kwesty na sumie i ultymie w dni 9 maja złr. 14 cent. $82\frac{1}{2}$ i gr. 13; z kwesty na na sumie i ultymie w d. 16 maja złr. 5 c. 15 i gr. 15; z kwesty na sumie i ultymie w d. 17 maja złr. 11 cent. $7\frac{1}{2}$.

Kraków, dnia 12 czerwca 1869 r.

X. Jan Swierczewski.

— Wyszedł Vty tom Rocznika Tow. przyjaciół nauk poznańskiego.

— Hr. A. Przezdziecki znalazł znów, szczególnie w archiwach paryskich, wiele nowych aktów, dokumentów, listów, tyczących się Jagiellonek polskich. Zbiera przeto materyał na dodatkowy piąty tom dzieła swego. Obecnie zajmuje się badaniem wielce ciekawéj miejscowości ze względu na odkrywane w niéj wykopaliska z czasów pogańskich, to jest Ostrowia przy Lednéj górze, w okolicach Gniezna. P. Węsierski, (z Zakrzewia) ułatwił hr. Przezdzieckiemu poszukiwania. Studyował także p. Przezdziecki kościół w starożytnym Gieczu. Towarzystwa naukowe krakowskie i poznańskie wyznaczyły były komisyę wspólną do zbadania *Ostrowia* na *Lednicy*, miejsca, które już wtedy występuje w dziejach naszych, gdy na owem *Ostrowiu* Bolesław przyjmuje cesarza Ottona. Siedm lat już ubiegło odkąd wzmiankowana komisya delegowaną została.

— W 3 Nrze, tomu I, seryi II, *Tyg. illustr. Warsz.*, jest drzeworyt przedstawiający ruiny zamku Odrzykonia pod Krosnem, z podpisem: *Zwaliska Zamku Odrzykonia w Austryi.* Nie pozwala już cenzura rosyjska wspomnieć nawet *Galicyi*, wtedy gdy chodzi o polskie w niéj pamiątki.

— Dnia 14go czerwca pogoda, przyczém gorąco, wieczorem błyskawice, grzmoty i mały deszcz. Termometr w tym dniu doszedł do + 21°.6 od + 10°.6 Reaumura. Barometr opada; stan jego o godzinie 6é rano d. 15 czerwca był 326·45, termometru + 12°.2 R. Wiatr zachodni cichy.

— We środę dnia 16 czerwca, Śéj Justyny panny męczenniczki.

Sprawy sądowe.

Kraków 15 czerwca. W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 15 czerwca: Franciszka Lelity o ciężkie obrażenie ciała; Klemensa Matonka, o kradzież; Macieja Slusarczyka, o ciężkie obrażenie ciała; Antoniego Smagowicza, o ciężkie obrażenie ciała; Jana Smolenia, o ciężkie obrażenie ciała.

We środę d. 16 czerwca: Józefa Sudora, o kradzież; Adama Maciejasza, o ciężkie obrażenie ciała; Jakóba Kabata, o ciężkie obrażenie ciała; Franciszka Kowalskiego o kradzież.

We czwartek d. 17 czerwca: Wawrzeńca Króla i 57 wspólników o zbiegowisko.

W piątek d. 18 czerwca: Jośla Haima, o kradzież.

W sobotę d. 19 czerwca: Jana Sitka, o kradzież; Jana Gruczyńskiego, o ciężkie obrażenie ciała; Jana Nogi, o kradzież; Jana Włosińskiego, o ciężkie obrażenie ciała; Mojżesza Wischnitzera, o kradzież.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 15 czerwca. W dniu wczorajszym przybyli do Krakowa komisarze kolei austryackich, węgierskich, pruskich i saskich, do związku niemieckiego należących, dla naradzenia się nad ulepszeniami co do przesyłek towarowych z Niemiec i odwrotnie, jak również dla usunięcia zaległych reklamacyj, z ruchu bezpośredniego powstałych. Dziś odbyło się w tym celu w gmachu kolei Karola-Ludwika pełne posiedzenie, poczem komisarz wspomnionej kolei p. Lewicki wyprawił dla gości ucztę w hotelu Saskim. Dzisiejszym wieczornym pociągiem kolei galicyjskiej, komisya ma zamiar wyjechać do Lwowa, dla poznania większych stacyj, zbadania ruchu i manipulacyi, na powyższej kolei zaprowadzonej. W podróży tej towarzyszyć im będzie p. Lewicki, jako reprezentant swéj kolei.

Do egzaminów leśnicych, strażników leśnych i pomocników technicznych w r. b. według ogłoszenia namiestnictwa (które w inseratach trzy razy powtarzamy), zgłosić się należy po koniec lipca b. r. do c. k. Namiestnictwa, albo właściwą drogą służbową, albo, kto w służbie publicznej nie zostaje, na ręce starosty, w powiecie zamieszkania swego. Czas i miejsce egzaminu później ogłoszone zostaną. O ile wiemy, popis ten przypada zwykle w jesieni.

Przyjechali do Krakowa od 14go do 15go czerwca.

HOTEL POLLERA: Konstanty Bosi, Teodr Laczesko z Mołdawii, M. Tiger z Przemyśla, Hilary Łukaszewski z Kazańska, Otto Zimmerman kupiec z Berlina, Józef Militk kupiec z Pragi, Teodora Brykowa z Tarnowa, Karol Dodok kupiec z Pragi, Alfred hr. Łoś właściciel dóbr z Bobina, Feliks Morski właś. dóbr z Ryglic.

HOTEL SASKI: Aleksander Akanin pułkownik z Kamieńca Podolskiego, Hipolit Brzeziński z Poznańskiego, Stanisław Brzeziński z Kongresówki, Wacław Świeżawski właśc. dóbr z Kongresówki, Emil Dworzak dzierżawca dóbr z Jasła, Eleonora Horemikinowa żona jenerała z Kamieńca Podolskiego, Ferdynand Kratter adwokat ze Lwowa, Karol Pogorzelski z Warszawy, Wasil Butni Katzmann właśc. dóbr z Besarabii, Władysław Dąmbski właśc. dóbr z Wojnicza, Henryk Morawski z Warszawy, J. F. Komar Dr med. z Morawy, Emilia Staszewska z Warszawy, Jan Reineke z Warszawy.

HOTEL POD RÓŻĄ: Szczezan Emilianowicz właś. dóbr z Kongresówki Ludwik Gołuchowski właś. dóbr z Galicyi, A. Wojciechowski z familią wł. dóbr z Kongresówki, Floman Montag z Krzeszowic, Tajo Myśliński właśc. dóbr z Rosyi, Józef Noworytko z żoną z Myślachowic, Adilo Schweigl naczelnik kolei z Czerniowiec.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj*.

Licytacye: W d. 5 sierpnia i 9 września sprzedaż realności pod L. 300 Gm. IV; w Krakowie cena wywołania 10,783 złr. 65 c. — W d. 20 lipca, 23 sierpnia i 20 września sprzedaż realności pod L. 122 w Brzesku; cena wyw. 880 złr.

Zawezwania: Sąd w Ślemieniu Józefa Kubielasa do stawienia się w ciągu, roku inaczéj za zmarłego uznanym będzie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 13 czerwca. Członek parlamentu cłowego z północnego Szlezwigu Krieger, wniósł poprawkę do ustawy o podatku od cukru, w której oświadcza, że postanowienia parlamentu cłowego o podatku od cukru nie mają ważności dla północnego Szlezwigu ze względu na artykuł 5 traktatu prażskiego.

Berlin 13 czerwca. Król wyjeżdża dziś popołudniu o 3ej w towarzystwie hr. Bismarka umyślnym pociągiem do Hanoweru.

Berlin 14 czerwca. Ze strony dobrze poinformowanej zaprzeczają pogłosce dziennikarskiej, że na zimę zamierzono znaczne rozpuszczenie żołnierzy; nic pod tym względem jeszcze nie postanowiono.

Hanower 13 czerwca (wieczór). Król pruski przybył tu przyjmowany na dworcu przez naczelników władz, deputacye i ludność z zapałem. Na mieście powiewają chorągwie pruskie i północno-niemieckie.

Paryż 12 czerwca. *Journal officiel* pisze: zdaje się, że zaburzenia spokojności publicznej zakończyły się stanowczo wczoraj wieczór, dzięki energii, jaką rozwinęła władza przeciw burzycielom.

Paryż 13 czerwca. Potwierdza się, że ubiegła noc przeszła bez ważniejszego zaburzenia. Około 50 indywiduów starało się na przedmieściu Montmartre wzniecić nieporządek, mieszkańcy wszelako tej dzielnicy miasta przytrzymali ich i oddawali sierżantom miejskim.

Journal officiel donosi, że wicekról egipski przybył do Paryża wczoraj wieczór, na dworcu przyjmowany przez jenerała Fleury i tureckiego posła Dżemil paszę, natychmiast o 2giej godzinie udał się z swojem otoczeniem do Tuilleryów, gdzie go cesarstwo przyjmowali.

Paryż 13 czerwca. Wicekról przybywszy zajął tu pałac elizejski. *Patrie* donosi, że francusko-belgijska komisya ułożyła już się o wiele punktów i wnet ukończy swą pracę. Nałożono wczoraj wieczór karę pieniężną na dziennik *Rappel*. Założono skargę przeciw *Opinion Nationale*.

Paryż 14 czerwca. *Journal officiel* pisze o zaszłych zaburzeniach w Paryżu, Nantes, Bordeaux i Etienne: Władze były dokładnie zawiadomione, że pewne stronnictwo podniecane przez kilka dzienników kierowało zbiegowiskami, które zaszły 6 i 7 t. m. Przedsięwzięte środki ostrożności przeszkodziły silniejszemu wybuchowi agitacyi. Jest rzeczą sądów, podniecaczy i organizatorów wybadać i dowieść przez zestawienie jednozgodności dowodów, że istniała łączność pomiędzy kierownikami wszystkich niepokojów. „Journal" wyraża uznanie cierpliwości, wytrwałości i umiarkowaniu, z jakiem władze postępowały i dodaje: nigdzie rząd nie potrzebował użyć broni, która w razie potrzeby byłaby stanowczego ale strasznego skutku.

Madryt 12 czerwca. *Imperial* donosi, że książę Montpensier przybył do San Lucar.

Madryt 12 czerwca. Kortezy odrzucili z czterech poprawek tyczących się ustawy o regencyi trzy pierwsze. Między innemi odrzucono poprawkę orzekającą, że regencyą składać ma pięciu członków. Rozprawy toczą się nad czwartą poprawką.

Lizbona 10 czerwca. Izba deputowanych przyjęła 69 głosami przeciw 29 ustawę upoważniającą rząd do zaciągnięcia pożyczki pod warunkiem zerwania zawartego układu z domem Göschen.

Bukareszt 12 czerwca. Izba przyzwoliła na pobór roczny 7200 żołnierza i na zawartą konwencyę o żeglugę na Prucie z Austryą i Rosyą.

Bukareszt 13 czerwca. Izba uchwaliła 54 głosami przeciw 20, aby rząd objął pod własny zarząd kolej z Bukaresztu do Dżiurdżewa.

Zemuń 12 czerwca. Rząd węgierski wysłał tutaj dwóch mężów zaufania, którzy wspólnie z mężami zaufania rządu serbskiego układają ostatnie daty do mającego być zawartym traktatu handlowego między Serbią a Węgrami.

Ateny 12 czerwca. Król powrócił tu dziś wprost z Korfu. Otwarcie izby nastąpi 17 czerwca. Umarł dziś naczelnik banku Jerzy Stavros, bardzo zasłużona osobistość.

Peterersburg 13 czerwca. Otwarto bank handlowy petersburski międzynarodowy. Kapitał zakładowy wynosi 5 milionów rubli. Akcye opiewają na 250 rs. Założycielami banku są bankierzy w Petersburgu, Odesie, Taganrogu, Warszawie, Hamburgu, Amsterdamie, Frankfurcie, Paryżu i Londynie. Wszystkie akcye rozebrali założycieli.

Już po złożeniu wstępnego naszego artykułu doszła nas *Gazeta Lwowska* podająca w urzędowej części rozporządzenie tyczące się wprowadzenia języka polskiego jako urzędowego. Jest więc rozporządzenie to w urzędowym dzienniku, ale krajowym, wiedeńskie ani *Wiener Ztg* ani *Abend Post* nie ogłosiły go dotąd.

Pogoda sprzyjała w przeszłą niedzielę Zgromadzeniu ludowemu we Lwowie. Odbyło się też, jak o tem donosi sprawozdanie w rubryce korespondencyjnej zamieszczone. Czytamy telegramy o niem we wszystkich prawie wiedeńskich dziennikach, nawet w *Abendpost*, nazwiska mowców przejdą do potomności. Niezgoda tylko panuje co do cyfry zgromadzonego ludu. Nasz sprawozdawca podaje 4000, inni 3000 inni pięć; od przejezdnych słyszeliśmy tę cyfrę mocno zredukowaną. Nie rozumiemy, co chce powiedzieć jeden telegram przez cyfrę „umiarkowaną", lecz cyfra tu nic nie stanowi. Zgromadzenie się odbyło, i kilka nad niem uwag zastrzegamy sobie do jutra.

Wypadek czeski z petardą zajmuje ciągle wiedeńskie dzienniki, i zwraca na siebie uwagę z powodu zewnętrznych wpływów, jakie w tem zdarzeniu upatrują. „Z przyjemnością podnieść musimy, pisze dzisiejsza *Börsenzeitung*, że większość niepodległych wiedeńskich dzienników nie kładzie na karb czeskiej opozycyi tego dziecinnego zamachu, lecz uważa go za czyn szalonej fanatycznej bandy." W tym mniej więcej duchu oceniliśmy go sami przed kilką dniami we właściwej rubryce.

O rozruchach paryskich mało już co słychać. Próbka ementy, jak pisaliśmy, nie udała się wcale. Z jednej strony postawa mieszkańców Paryża, występujących przeciw burzycielom w obronie porządku, z drugiej umiarkowanie i okazana odwaga przez Cesarza Napoleona, który się osobiście o usposobieniu Paryżan chciał przekonać, zapobiegły wylaniu krwi do jakiego podobne ekscesa widocznie dążyły.

Wicekról Egiptu przybył do Paryża 12go b. m. Owych groźnych artykułów w *la Turquie* nie można uważać za wyraz rządu ottomańskiego, skoro na dworcu kolei oczekiwał wicekróla Dżemil pasza, poseł turecki w Paryżu, i odprowadzał go do pałacu elizejskiego, gdzie wicekról mieszkać będzie podczas swego w Paryżu pobytu. Groźby te skończą się zapewne, jak inne przez Portę do Egiptu wystosowane, na pewnej kwocie pieniężnej którą zwykle Egipt srożenia się swego zwierzchnika zaspakaja. Wazal, jak się zdaje na ten sposób rachuje.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Peszt 15 czerwca. W izbie niższej prezes ministrów odpowiadając na interpelacyę zaprzecza, aby miały być wojenne przygotowania na wojskowem Pograniczu. Austrya, mówi on, stosownie do utrzymania pokoju na Wschodzie, nie idzie za polityką interwencyjną; lecz i nieinterwencya ma swoje granice, w razie gdy inne mocarstwa interweniują.

Bruksella 14 czerwca. Senat głosowaniem (34 przeciw 23) utrzymał sobotnią uchwałę znoszącą areszt za długi. Minister sprawiedliwości usiłował naprożno, aby wyrównać różnicę opinii między Senatem a Izbą deputowanych.

Paryż 15 czerwca. *La France* uważa nominacyę jenerała Fleury na posła do Florencyi za wątpliwą.

Londyn 14 czerwca. W Izbie lordów rozprawy nad bilem o kościele irlandzkim. Trybuny przepełnione. Następca tronu z małżonką obecni narodom. Kolosalne petycye przeciw bilowi złożone. Lord Granville wnosi powtórne czytanie, lord Harrowby odrzucenie. Głosowanie z trudnością odbędzie się przed piątkiem.

Dzienniki donoszą, że sprawa sporna o zabranie przez Hiszpanią amerykańskiego okrętu załatwioną została.

Kursa. Wiedeń 15 czerw. godz. 2 minut 8. 5% zjednoczony dług państwa 62·45. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 70·50. — Londyn 124·—. — Srebro 121·50. — Dukat 5·86 —. — Akcye kredyt. 309·60. — Lombardy 253·60. — Losy z 1860 r. 103·50. — Losy z 1864 r. 123·80. — Akcye franko-austr. 126·25 Napoleony 9·90. — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 234·25. — Akcye kol. Lwow.-Czerniowieckiej 190·50. — Akcye kol. płn.-wschod. 160·50. — Akcye banku 748. — Akcye banku zjedn. (Vereinsbank) 118·—. — Akcye banku jen. 74·25. Renta w srebrze 70·55. — Akcye kol. Rudolfa —·—. Akcye kol. Siedmiogr. —·—. — Akcye banku. nar. wied. —.— [Usposobienie giełdy: mdłe].

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 15 czerw.		
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	86½	85½
Banknoty pol. 100złr.	428	420
Ruble ros. za 100 rsr.	159	157
Talary prs. za 100 tal.	182	180
Bankn. pr. za 150 złr.	83	81½
Srebro nowe austr.	122	120
Dukat ważny	5 90	5 80
Napoleon d'or	9 95	9 80
Półimperyały rosyjs.	10 5	9 95
4% gal. listy zast. b. k.	79¼	78½
5% „ „ „ b. k.	91¾	90¾
Oblig. indem. „	73½	72½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	236	231
„ L. Cz. z całą wpł.	191	189
Listy. aus. zak. kr. z.	91 70	91 50
„ banku hipotecz	91 —	90½ —
Wiedeń 14 czerw.		
5% Metaliki na w. a.	98 50	98 25
„ Pożyczka narod.	62 65	62 55
„ Metaliki na m. k.	— —	— —
„ Obl. ind. niż. Aust.	94 50	94 —
„ „ czeskie.	93 —	92 50
„ „ węgiersk.	81 90	81 30

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	73 10	72 80
„ „ bukow.	72 75	72 —
„ „ „ siedmg.	78 —	77 —
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	99 80	99 60
4% Galicyjskie	80 —	79 —
5½% Węgiersk. los.	93 —	92 50
5% Boden Cr. austr.	108 75	103 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	250 —	249 —
„ „ „ 1854	96 —	95 25
„ „ „ 1860	103 60	103 40
„ „ „ 1864	124 30	124 15
„ Como-Rente	24 —	23 50
„ Kredytowe	168 50	168 —
„ żegl. par. na D.	100 50	100 —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 —	42 50
„ „ Palfy.	34 50	34 —
„ ks. Klary	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	33 50	33 —
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	25 —	24 50
„ hr. Keglevich.	15 —	14 50
„ Rudolfa	15 50	15 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	748	746
Zakładu kredytow.	284 —	280 —
Żeglugi par. na Dunaju	581 —	579 —
Kolei półn. Ferdynan.	2300	2295
„ rządowej fr.-a.	379 —	378 —
„ zachodniej c. El.	192 50	192 —
„ Pardubickiej	168 —	167 50
„ południowej	244 90	244 70
„ Galicyjskiej	233 50	233 —
„ Czerniow.	190 50	190 —
Kol. węg. półn. wsch.	160 —	159 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	168 25	167 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	102 50	102 —
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	91 50	91 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 —	89 50
Kol. Rząd. St. 500 fr.	— —	136 50
„ „ „ Emis 1867 „	132 50	132 —
Kol. połud. St. 500 fr.	115 50	115 —
„ Bony 6% 1875-1876.	238 50	237 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	96 50	96 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	92 50	92 —
„ w sreb. 5% „ „ „	108 75	108 25
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 —	91 —
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	82 —	81 50
— — w srebrze „	94 75	94 25

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a.		
w srebrze 5% za 100	101 —	100 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	94 10	93 20
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	79 75	79 50
„ „ „ Emisya 1867.	88 50	88 25
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	89 —	88 75
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	92 —	91 75
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 —	92 60
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	100 —	99 75
Waluty.		
Cesars. korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 86^{5}	5 85^{5}
Złoto *al marco*	5 84	5 83
Napoleondory	9 92	9 91
Fryderyki	10 35	10 25
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 45	12 40
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 —	121 75
Srebro, kupony	122 25	121 75
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 82½	1 81½
Lwów 12 czerwca		
Dukat holenderski	5 87	5 79
„ cesarski	5 89	5 83
Półimperyał rosyjski	10 8	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 58¾	1 57¾
Talar pruski	1 83¼	1 82¼
Listy gal. b. kup. w. a.	79 75	79 10
„ „ m. k.	91 25	90 75
Listy zast. banku hip.	91 75	91 50
Obligi indem. b. kup.	73 40	72 90
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	237 75	236 50
„ „ lwow.-czer.	192 25	191 25
Akcye banku hip. gal.	86 50	85 50
Warsz. 12 czerw.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 41	89 —
„ „ 2 ser. „	84 49	84 —
kupon „	—	$1\ 84\frac{4}{9}$
Listy likwidac. „	74 —	73 70
kupon „	—	— 8 8/6
Pożyczka r. 1864 „	171 50	170 —
„ r. 1866 „	169 —	168 —
Kolej warsz. wied. „	70 —	— —
„ warsz. byd. „	70 25	69 25
„ warsz. teresp.	104 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 3.22 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Podziękowanie

najszczersze niniejszem składam WW. PP. Profesorom c. k. Instytutu technicznego Krakowskiego, Szanownemu Duchowieństwa świeckiemu i zakonnemu, WW. PP. Kolegom zmarłego, Uczniom téjże szkoły i Znajomym za oddanie ostatniéj przysługi w dniu dzisiejszym, przy odprowadzeniu zwłok na cmentarz brata mego ś. p. Mikołaja Mamczyńskiego, asystenta budowniczego w tutejszym instytucie technicznym, urodzonego w Krakowie dnia 4 Grudnia 1837 r., a dnia 11 b. m. i r. o g. 7 w. na suchoty zmarłego. Kraków dnia 13 Czerwca 1869.

Dr Jgnacy Mamczyński
lekarz powiatowy z Liska.
(1153)

Wydawnictwo „Czytelni ludowej“

zawiadamia niniejszem, że wydało już z kolei dziesięć książeczek illustrowanych, wraz z dwoma premiami **„Kalendarza“ i „Pocztu panujących Książąt i Królów polskich,“** że jeszcze 2 — 3 książeczki, które już są na ukończeniu, z końcem b. m. Prenumeratorom rozesłane zostaną. (1190-1-2)

Przedpłata na to Wydawnictwo w dalszym ciągu przyjmuje się pod warunkami następującemi:

W miejscu rocznie 4 złr. w. a., za co otrzyma Prenumerator sześćdziesiąt kilka arkuszy druku w 12 do 13 illustrowanych książeczkach — półrocznie 2 złr. w. a., 30 arkuszy druku w 6 książeczkach. — Z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. 30 cent. (2 tal. 25 sgr.) — półrocznie 3 złr. 10 c. (1 tal. 15 sgr.) — Z dodkniem premium **„Pocztu panujących Książąt i Królów polskich“** na jednym wielkim arkuszu, ozdobionym 39 popieraiami panujących; rocznie 5 złr. (3 tal. 10 sgr.) — półrocznie 3 złr. 10 ct. (2 tal. 2 sgr.)

Oraz przyjmuje przedpłatę na dzieło w języku polskim już w druku będące: **„Regulamin piechoty c. k. armii austryackiej;“** na przekład którego Wysokie Ministeryum wojny reskryptem swym z dnia 4 Lutego r. b. osobnym patentem „Wydawnictwo Czytelni ludowej“ uprzywilejowało. Dzieło to ozdobione będzie 100 przeszło drzeworytami, składające się z 20 arkuszy druku. Cena z oprawą w tekturkę 1 złr. 25 ct.

☞ Listy z pienrędzmi winny być przesyłane franco pod adresem: *Do Wydawnictwa „Czytelni ludowej“ A. Nowoleckiego w Krakowie.*

Obwieszczenie.

N 24916. (1189-1-3)

Na mocy Wysokiego rozporządzenia ministeryalnego z dnia 26 Października 1853, L. 27493, podaje do powszechnej wiadomości, że ci, którzy w roku bieżącym chcą być przypuszczeni do złożenia egzaminu ogólnego na leśniczych, albo też na strażników leśnych, a oraz pomocników technicznych, mają swoje podania z załączeniem dokumentów, przepisanych rozporządzeniem Wysokiego Ministerstwa z dnia 16 Stycznia 1850 (D. U. P. Zeszyt XXVI Nr. 63 str. 640), wnieść po koniec Lipca 1869 do c. k. Namiestnictwa, a mianowicie kandydaci będący w służbie publicznej we właściwej drodze służbowej, inni zaś na ręce przełożonego c. k. Starostwa powiatowego.

Czas i miejsca do odbywania tych egzaminów zostaną później oznajmione.

Z c. k. Namiestnictwa.
Lwów dnia 28 Maja 1869.

Sprostowanie!

W Nr. 74 Dziennika „Czasu“ w zamieszczonem zawiadomieniu o ustanowieniu Sądu polubownego w sprawie niezałatwionych sporów z Domem komisowym Mars i spółka w Nowym Sączu zaszła pomyłka co do jednego z wymienionych Sędziów, którą niniejszem prostuję. Zamiast Wny. Władysław — winno być Wny Adolf Dobrzyński obrany Sędzią polubownym.

(1186) ***Franciszek Trzecieski.***

Ogłoszenie konkursu

N 265.

Przy Magistracie wolnego miasta Krosna jest:

1. posada lekarza miejskiego z roczną płacą 200 złr. prowizorycznie;
2. posada 1go pisarza gminnego oraz sekretarza z roczną płacą 400 złr. w. a., który oraz obowiązany będzie prowadzić kasę miejską za roczną remuneracyą 100 złr. w. a., prowizorycznie do obsadzenia.

Kompetenci o tę ostatnią posadę mają się wykazać: że są krajowcami, nie przekroczyli wieku normalnego, że posiadają wiadomości praw politycznych, władają językiem polskim i niemieckim, i że posiadają praktykę w prowadzeniu rachunków kasowych, nakoniec że są w stanie złożyć kaucyę wyrównywającą rocznej pensyi 400 złr, w. a., a której stabilizacya po upływie roku nienagannej służby nastąpić może.

Podania o te posady mają być najdaléj do dnia 10 Lipca 1869 do Magistratu wolnego kr. miasta Krosna wniesione.

Krosno dnia 11 Czerwca 1869.

(1188-1-3) Burmistrz **W. Pik.**

GUARANA
PP. GRIMAULT ET C[ie]. APTEKARZY W PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne*, pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault et Cie* do Francyi sprowadzone Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim. (759-29-32)

Każdy pakiecik opatrzony jest podpisem: „*Grimault et Cie.*“

Dostać można w Krakowie w aptekach *I. Trauczyńskiego* (pod firmą p. *Brunona Miczyńskiego*) i „pod Barankiem“ pana *Wiktora Redyka* — we Lwowie w aptekach pp. *Zygmnnta Rukera, Berlinera* i *Piotra Mikolasza*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*: w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*; w Rzeszowie w aptece pana *Szaittera.*; w Pradze w składzie materyałów aptecznych p. *Fr. Vszeteczky.*

Piece pier-ścieniowate.
(Ring-ofen).
Do wypalania cegły, wapna, wyrobów glinianych, cementu i gipsu.



Patent HOFMANA i LICHTA.

Oszczędzają dwie trzecie materyału opałowego, a przy odpowiedniem użyciu wydają daleko regularniejsze wypalenia aniżeli piece starego układu. Każdy materyał opałowy jest do użycia, 400 takich pieców jest już w różnych krajach zaprowadzonych. Bliższe szczegóły, opisy, rysunki, świadectwa itd. bezpłatnie.

Fried. Hoffmann,
Budowniczy i przełożony Technicznego stowarzyszenia dla wyrobu cegieł, wapna i cementu, itd.
(548-10-)T
Berlin, Kesselstrasse N. 7.

O G Ł O S Z E N I E.

W celu dźwignięcia gospodarstw wiejskich potrzebujących nakładów pieniężnych zawiązana została Spółka Obywateli wiejskich pod nazwą:

„SPÓŁKA KOMISOWA dla rolnictwa i przemysłu rolniczego.“

Spółka ta przedewszystkiem dostarczać będzie gospodarzom wiejskim wszelkich Narzędzi i Maszyn tak gospodarczych jako też i fabrycznych **na kredyt osobisty,** pokryty wekslem o dwóch podpisach — **po 8°/∞ prowizyi.**

Spłata kapitałów nastąpi w umówionych ratach półrocznych.

Ponieważ Spółka rozporządza znacznym kapitałem, przeto zamierza rozszerzyć działalność swoją także na ulepszenie ziemi przez **osuszanie, drenowanie i nawodnianie sztuczne,** jako też na sprowadzanie bydła i owiec krwi szlachetnych pod tymi samymi warunkami — jeżeli się zgłosi dostateczna liczba gospodarzy żądających pośrednictwa Spółki w tych kierunkach.

O bliższych warunkach powziąść można wiadomość w Kantorze Spółki, przy ulicy Frenela, dom Dubsa na dole — gdzie też i Cenniki najcelniejszych Fabryk przejrzane być mogą. (1187-1-6)

Lwów dnia 12 Czerwca 1868.

Krasicki, Kraiński i Spółka.

NEWRALGIE wszelkie **cierpienia nerwowe** w jednej chwili ustępują po użysiu Pigułek anti-newralgijnych Dra CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 19 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego (pod firmą B. Miczyńskiego) przy ulicy Floryańskiej. (1110-3-52)

Wysprzedaż Starych Win Węgierskich
8.000 butelek,

z lat 1834 do 1862 r. w cenach od 4 złr. do 90 cent. za butelkę,

w Hotelu Drezdeńskim,

jest do nabycia w Sklepie skór od ulicy Floryańskiej. (969-6-10)

Letnie Mieszkania po jednym, dwa lub trzy Pokoje z Kuchnią lub bez — są do wynajęcia na Prądniku Białym. — Bliższa wiadomość w Biórze Banku włościańskiego ulica Floryańska N. 323. (1154-1-)

Młyn Amerykański
o 2 kamieniach francuskich,

z budynkiem lub bez niego, z maszyną parową, z kotłem stósownym, z wszystkiemi przyrządami, narzędziami, naczyniami — wszystko w dobrym stanie — do nabycia za pomierną cenę.

Zgłosić się na miejsce, lub listownie do pana ***Dyszyńskiego*** w Wiśniowy poczta Strzyżów. (1141-2-3)

Dworek murowany,

w bardzo dobrym stanie, z pięknym ogrodem na Kleparzu, przy ulicy Św. Filipa pod L. 73, jest każdego czasu do sdrzepania. (1099-3)

Z nowego najnowsze! Z dobrego najlepsze!



Najwłaściwsze miejsce do najtańszego kupna
najlepszych zegarków jest
Skład zegarków FILIPA FROMMA

W Wiedniu Hoher-Markt Nr. 11 (Galvagnihof), 2 piętro.

Częściowa sprzedaż po cenach hurtownych.

☞ Wszystkie zegarki regulowane na sekundę sprzedawane bywają z rzetelnem piśmiennem trzechletniem zaręczeniem.

Największy skład, najwytworniejszy wybór.

Aby dużo sprzedawać, trzeba tanio sprzedawać.

Ceny fabryczne z 5 procentową zniżką.

Srebrne cylindr. zegarki z 4 rubinami	złr.	10—
dto „ z obwódką złotą odskakującą	„	13–14
„ z kryształowym szkłem	„	15–18
„ ankry z 15 rubinami	„	15–19
„ ankry z podw. kop. i 15 rub.	„	19–23
„ z kryształ. szkłem i 15 rub.	„	18—25
„ wojskowe zeg. z podw. kop.	„	22–28
„ remontoiry z kryształ. szkłem	„	20—36

Nr. 3. Złote damskie zegarki z 8 rub.	złr.	25—38
dto emaliowane	„	31—34
„ z diamentami	„	45—48
„ z podwójną kopertą	„	45–60
„ ankrowe 15 rubinów	„	35–40
„ z kryształowym szkłem	„	45–50
„ ankrowe ze złotą pokrywą	„	40–65
„ z podwójną kopertą	„	55—60
„ z podw. kop. i złotą pokrywą	„	65—100
„ remontoiry	„	70—100
„ z podwójną kopertą	„	110–200

Chronometry prawdziwie angielskie . . . . . złr. 170–1000
Remontoiry dla myśliwców . . . . . „ 15–
Złote i srebrne zegarki repetiery złr. 30, 50, 80, 100, 300.

Wszelkich gatunków ściennych zegarów, pendułowych dostarczam taniej aniżeli wszędzie gdzieindziej.

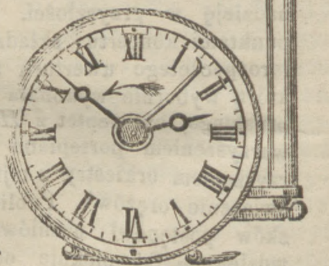
Srebrne łańcuszki do zegarka
Krótkie złr. 2·50, 3, 4, 5, 6, 8, 10; długie złr. 6, 7, 8, 9, 10.

Łańcuszki do zegarka z 14 karatowego złota
Krótkie złr. 17, 20, 25, 30, 40, 50; długie złr. 24, 30, 40, 50, 60.
Z 18 karatowego złota krótkie złr. 25, 30, 40, 50, 100; długie złr. 30, 40, 50, 60, 100.

Odsprzedającym większe ułatwienie.

Jedyny Skład w Austryi prawdziwych angielskich **Chronometrów, Remontoirów chronometrowych, Chronografów,** jako też **Remontoirów ankrowych** dla mężczyzn i dam ***E. et E. Emanuela,*** 1 Burlington Gardens w Londynie, nadwornego dostarczyciela JKM. **królowej Wiktoryi** i J.C.M. **cesarza Napoleona III.,** J. C. M. **Sułtana,** JKM. **króla Portugalskiego,** i JKM. **księcia Wales.**

Na wszystkie angielskie Zegarki daję 5cio-letnie zaręczenie.



Dla Panów Fabrykantów, Lekarzy, Duchownych, Myśliwych, w ogóle wszystkich, którzy są zmuszeni wczas wstawać,

wyborny Zegar budzikowy,

idący **36 godzin,** a równocześnie budząc, zapala światło 9 złr. — tenże bez zapalania światła 7 złr. — **budziki bezpieczeństwa, z przyrządem alarmowym** wystrzałem zapalającym zarazem światło 14 zł. (782-9-12)

Prawdziwe złote i srebrne klejnoty męzkie i damskie

z 14 i 18 karatowego złota

Wszystkie przedmioty oznaczone cechą prawdziwości przez c. k. urząd probierczy i wszystkie robione ze wzorów paryskich.

Najpiękniejsze i najmodniejsze wzory

Pierścionki złr. 1·20, 2, 3, 4, 6, 10, 15, 20, 30.
Guziczki do koszul para złr. 1·20, 3, 5, 6, 10.
Guziczki do rękawów, duże, para złr. 1·50, 3, 5, 8, 12, 15, 20.
Guziki do kołnierzy 50 kr., 1, 2, 3, 4 złr.
Medaliony złr. 1·80, 3, 6, 9, 12, 18, 24.
Krzyżyki 50 kr., 2, 3, 5, 8, 12, 18.
Serduszka (otwierane) złr. 2·50, 4, 6, 10, 18.
Kolczyki złr. 1·50, 3, 6, 9, 15, 20.
Brosze złr. 4·50, 6, 9, 15, 20, 30,
Garnitur Brosza i Kolczyki okrągłe złr. 9, 12, 21, 30, 36, 40.
Bransoletki złr. 3·50, 6, 12, 18, 24, 30.

Do wiadomości i ostrożności!

Tak zwane Neugold i Talmigold nie są prawdziwem złotem i prawie nie mają żadnej metalowej wartości. Rowneż wyrób złota Nr. 1 i 2 jest prawnie zakazanym i tylko wyroby wykonane przed końcem 1866 roku mogą być sprzedawcne, nie można więc w nich znaleźć żadnych modnych kształtów. W mych klejnotach złotych poręczam wewnętrzną wartość za łut 17 złr. w 14 kwaratowym towarze i 22 złr. za łut w 18 karatowem.

Pracownia dla napraw.

Wszelkie gatunki zegarów naprawiają się najrzetelniej i najlepiej; stare zegarki, często pamiątki familijne, najzupełniej się odnawiają.

☞ Cena naprawy z 2 letniem zaręczeniem złr. 1, 1·50, 2, 3, 4, 5.

☞ Każdego zegarka dostarczam z monogramem lub herbem ☜

Na żądanie przesyłam **Zegarki i klejnoty do wyboru** za pobraniem należytości i za niezatrzymaniem zwracam natychmiast pieniądze przez pocztę. Polecenia wypełniam szybko za nadesłaniem gotówki lub pobraniem tejże, a każdy zamawiający może być pewnym najrzetelniejszej i najszybszej obsługi.

Stare zegarki, stare złoto i srebro przyjmuję po najwyższych cenach w zamian za wypłatę i kupuję także za gotówkę.

☞ Na listowne zapytania odpowiadam natychmiast, daję każdemu żądane objaśnienia i zaręczam za najniższe ceny. Sprzedaż hurtowna i częściowa.

Będąc w stosunkach z pierwszemi fabrykami w Londynie i Genewie przez doborowy zawsze istniejący wielki wybór dostarczam **bezsprzecznie** najtańszych zegarków, lepiej jak gdziekolwiek indziej, a zarazem **ozdobniejszego kształtu.**

Wszelkie moje przedmioty są oryginalnego wyrobu a nie podobizny.

Upraszam przytem szanownych mieszkańców zamiejscowych przyjeżdżających do Wiednia o odwiedzenie mnie.

...wyższa od *zmys*...

...p Fromm,
fabrykant zegarków i klejnotów.

Wiedeń, Bothenthurmstrasse 9, vis-à-vis der Wollzeile.

Porto wynosi za przesyłki do 1 funta wagi w całej monarchii tylko 20 do 25 kr.

Chcących zamienić stare zegarki na nowe upraszam, aby się do mnie zgłosili.

☞ **Bardzo ważne dla familij i zarobkujących** ☜

Poręczenie sześcio-letnie.

Jeden Milion Maszyn do szycia,

wykonanych przez ***E. Howe,***
wynalazcę i jego patent.
The Howe Machin Company
Bridgeport Amerika.
wyrabia 200 Maszyn dziennie.



E. Howe.

E. Howe.

Paryż 1867,
najwyższe odznaczenie, krzyż legii honorowej, złoty medal,
blisko 30 odznaczeń za roboty Howego Maszyn do szycia.
Francuska i angielska Akademia mód:
Le Progrès, Paris



Elegant, L'illustrateur des dames, Petit Messager des modes
i jeszcze 6 innych żurnali mód zalecają oryginalne Maszynki do szycia E. Howego jako najlepsze w świecie dla familij i zarobkujących.

Główny Skład dla Galicyi: w Krakowie u p. J. L. Wasserbergera przy ulicy Grodzkiej pod L. 58. (1183-1-)

Niezamożnym a rzetelnym wypłata ratami.

Kupującym udziela się gruntownej nauki bezpłatnie w domu i po za domem.

Drukarnia „CZASU“ w Krakowie

przy ulicy Różannéj i ś. Scholastyki,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek najnowszego kroju, z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi i w najprzedniejsze farby, tak do dzieł illustrowanych jak i druków kolorowych,

posiadając przytém

WIELKI SKŁAD PAPIERU

z pierwszych papierni, tak krajowych jak i zagranicznych, którен po zwykłych cenach fabrycznych policza,

poleca się Szanownéj Publiczności z wykonaniem wszelkich w tym rodzaju robót, a mianowicie: drukuje broszury, dzieła różnéj treści, od najskromniejszych wydań aż do zbytkowych i illustrowanych — czasopisma — tabele — rejestra gospodarcze — cenniki — cyrkularze kupieckie i fabryczne — blankiety — odezwy — okólniki — afisze, tak czarno jak i kilkoma kolorami — karty pogrzebowe i t. p. i t. p.

☞ **po najumiarkowańszych stałych cenach.** ☜

Przy zwróconéj obecnie uwadze na stan oświaty ludu wiejskiego, poleca się z wykonaniem wszelkich broszur, pojedynczo lub peryodycznie wychodzić mających, ręcząc za piękne i szybkie onychże wykonanie.

☞ Łaskawe zamówienia przyjmują się w biórze Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj i ś. Scholastyki każdodziennie od godz. 7 rano do 7 wieczór.

Biuro umieszczeń
Justyny Jędrzejewskiej
w Krakowie,
przy ulicy S. Krzyża L. 419,
zawiadamia osoby interesowane, iż są do umieszczenia
Guwernerowie, Guwernantki i Bony,
narodowości polskiej, francuskiej i niemieckiej.
(177 2-7)

Franciszka Hoffelnera
Handel Towarów galanteryjnych
i Skład fabryczny w Wiedniu,
Kärntnerring N. 1,
nastręcza
najnowsze i najwytworniejsze towary galanteryjne krajowe i zagraniczne
ze skóry, drzewa, bronzu, porcelany, bawidełka i biżuterye.

Albumy ze skóry:
1 szt. na 25 fotografij od złr. 1. do złr. 3·50
1 „ „ 50 „ „ „ 1·80 — „ 10
1 „ „ 100 „ „ „ 5·80 — „ 60
1 „ „ 200 „ „ „ 8 — „ 100
Albumy oprawne w aksamit lub jedwab, z wytwornemi ozdobami,
Albumy do fotografij gabinetow. od złr. 7 — 45
dto grające dto „ „ 8 — 30
Miseczki na popiół z bronzu, drzewa i porcelany, od 50 cent. do złr. 8·50.
Ciężadła na listy bronzowe i z bronzu odlane, 50 cent. do 6 złr.

Wachlarze:
Wachlarze za sztukę od 25 c. do 1 złr., przebijające od 50 cent. do złr. 1·80, malowane od złr. 1·50 do 5 złr.
Najpiękniejsze emaliowane lub z drzewa fiałkowego, najmodniejszy fason do 12 złr.
Wachlarz z jedwabiu lub materyi od złr. 2·50 do 40 złr.
Scyzoryki z ang. ostrzami, w róg oprawne, od 35 cent. do 1 złr., w kość słoniową lub szyldkret oprawne od złr. 1·80 do 6·50.
Sztućce, Noże, Widelce i Łyżki od złr. 2·50 do 5 złr.
Też same ze szklanką w futer. od złr. 4 do 6·50
Dzwonki z drewnianemi lub bronzowemi rękojeściami złr. 1·20 do 5.
Paski damskie skórzane i jedwabne od 1 złr. do złr. 5.
Klamerki do pasków, z pozłacanego bronzu, perłowej konchy, kości słoniowej i szyldkretu od złr. 1·20 do 12.
Rozciągacze do rękawiczek drewniane lub kościane, sztuka po 30, 50 i 80 kr.

Towary galanteryjne i drewniane:
Szkatułki na ubrania i pisma od złr 1·50 do 50 złr. – na cukier od złr. 1·50 do 6 — na cygara od złr 6 do 30 — na herbatę od złr 3 do 15 — z flakonami perfum od złr 3—12
Pulty do pisania od złr 12 do 65.
Przybory do pisania od złr. 1 do 25.
Podstawki na zegary od 80 ct. do złr. 3.
Grzebienie, Szczotki do czesania, do zębów, paznogci, do czyszczenia sukien.
Grzebienie z bawolego rogu od złr. 1 do 3, z szyldkretu od złr. 1 do 6, — fantazyjne, z bronzu z francus. perłami od złr. 3·50—12

Guziki:
Do koszul z bawolego rogu i perłowej konchy od 10 do 30 ct. – double d'or lub osydowane od 30 ct. do złr. 1·60 – prawdziwe złote z kamieuiem Pierre de Strass, od złr. 2·50 do 5.
Do rękawów z bawolego rogu, kości słonio- i perłowej konchy 1 para od 60 ct. do złr 2, — double d'or lub oksydowane od złr. 1·30 do 8.

Towary ze skóry:
Pugilaresy od złr. 1 do 8.
Pugilaresy na banknoty i weksle od złr. 4·80 do złr. 15.
Pugilaresy na cygara od złr. 1 do 10.
Pugilaresy damskie od złr. 1·50 do 16.
Pugilaresy na zapałki, ze skóry, drzewa, bronzu, od 50 ct. do 3 złr.
Pudełka na rękawiczki od złr. 6 do 20.
Pudełka na chustki do nosa od złr. 6 do 20.
Rzemyki do pledu od złr. 1·20 do 2·50,
Portmonetki od ct. 80 do złr. 6.
Torby podróżne, od złr, 10 do 36 — z przyrządami od złr. 26 do 180.
Pudełka na tytoń od złr. 1 do 5.
Rama bronzowe i skórz., od złr. 1.50 do 6·50
Medaliony naśladowane, od 90 cnt. i wyżej, double d'or od złr. 2 do 8.
Mapy skórzane od złr. 1·50 do 45, z przyrządami od złr. 4·50 do 25.
Książeczki na notatki, wytwornie oprawne w skórę, od złr. 1 do 5 — z kartkami pargaminowemi od 30 ct. do 2 złr.
Necesery do szycia, od złr. 1 do 5 — z grzebieniem i szczotką od 80 ct. do złr. 1·50 – podróżne dla dam i mężczyzn od złr. do 25 — z potrzebami do pisania od złr. 1 do 5.
Parfumerye prawdziwe angielskie i francuskie w szkatułkach, od 60 ct. do 12 złr.
Przedmioty porcelanowe na podarki od 50 c. do 20 złr.

Świecidełka (najnowszy fason)
Garnitury. Czarny od złr. 1 do 4·50 — pięknie szlifowauy węgiel od złr. 5·50 do 15, prawdziwe w ogniu złocone z branzoletą w wytwornym futerale od złr. 14 do 35 — double d'or w wytwornym tuterale od złr. 6 do 36 – z brylantowej stali od złr. 3 do 25 — Pierre de Strass od złr. 15 do 70.
Broszki jak poprzednio, od 60 ct. do złr. 10.
Kulczyki, połowę zwyczajnego garnituru.
Naszyjniki, naśladowane korale złr. 1·50 do 5. — Pierre de Strass, oprawne w złoto lub srebro po złr. 100, 120 i 150.
Sznury pereł po 6 złr.
Pierścienie srebrne i pozłacane od złr. 1·50 do złr. 6·50.
Brosze fotograficzne pozłacane od złr 3·50 do 9

Łańcuszki do zegarka
ze stali białe i czarne 35 ct. — oksydowane od złr. 1·50 do 6 — Łańcuchy na szyję białe lub czarne 70 ct. — w ogniu złocone od złr. 1 do 2·50 — double d'or piękne od złr. 2·50 do 20 — Łańcuszki z pcreł stałowych krótkie 30 ct. — długie na szyję od 80 ct. do złr. 1·70. — Rzemyki ze stalą od złr. 1·80 do 3·20.
Kluczyki do zegarka od 50 ct. do 1 złr.

Szczególniej zalecam Szanownej Publiczności i Wysokiej Szlachcie
własne wyroby
z bronzu z grupami przedwyborcze[illegible]

Wytworny i rzetelny towar. Ceny niskie. Polecenia szybko za pobraniem należytości. (1134-1-6)

Bank Galicyjski
dla
HANDLU i PRZEMYSŁU

zawiadamia, że **rozpoczął** swoje czynności w lokalu tymczasowym

przy ulicy Sławkowskiej w domu Wej Darowskiej

w KRAKOWIE.

Kantor Banku otwarty jest **z rana** od godziny **9** do **1** — **po południu** od godziny **2** do **4**. (1139-3)

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Środek ten zawiera jod w ścisłem połączeniu z sokiem roślin anti-szkorbutycznych, jakimi są: chrzan, rzeżucha i t. p., których skuteczność jest powszechnie znaną, a w których to jod znajduje się w stanie naturalnym. Z tego to właśnie względu zastępuje on tran rybi, którego smak jest nieznośny i trudny do trawienia. Nieoceniony jest w leczeniu dzieci cierpiących *na lymfatyzm, krzywienie się kości pacierzowej, przeciw nabrzmieniu gruczołów szyi, strupów na głowie i obliczu.* Toniczny i czyszący zarazem wzbudza *apetyt, ułatwia trawienie, powraca tkankom ciała ich jędrność naturalną*; przepisuje się często przez lekarzy *w początkach suchót.*

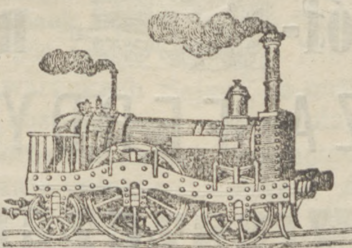
Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *I. Trauczyńękiego* (pod firmą *Brunona Miczyńskiego*) i *Redyka*; we Lwowie w aptekach pp. *Piotra Mikolasza, Berlinera* i *Rukera*; w Brodach up. *Franzosa*; w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera*; w Pradze w Składzie materyal. aptecz. p. *Vszeteczki*; w Wiedniu u pp *Raabe* i *Röder*. (751-23-)

Pierwsza największa fabryka bielizny z prawdziwego płótna
E. Fogla w Wiedniu,
c. k. nadwornego liweranta,
posiadacza wielu wyszczególnień,
Kärtnerstrasse Nr. 27, „Zum Erzherzog Karl“,
dziękuje za długoletnie zaufanie Wysokiej Publiczności Galicyi, i poleca się do dalszych łaskawych listowych zamówień, według poniższych stałych cen, z zaręczeniem rzetelnego uskutecznienia.

C E N N I K:
Koszule męzkie z płótna prawdziwego po złr. 2, 3, 4, 5 i złr. 8.— Uprasza się o załączenie miary grubości szyi.
Koszule męzkie z angiels. szyrtyngu po złr. 3 do złr. 3·50.
Koszule damskie po złr. 1·80 i złr. 2·50, haftowane, najgustowniejszym krojem po złr. 3·50, 4 i złr. 5.
Damskie Gorsety nogligée po złr. 2, 3, 4 do złr. 5.
G a t k i męzkie z płótna prawdziwego kosztują sztuka po złr. 1·50, 2 i złr. 3.
12 sztuk chustek płóciennych do nosa, złr. 2, 2·50, 3·50, 5, 7 i 10 złr.
30 łokci płótna z przędzy ręcznej, blichowane, także z nitek podwójnych nieblichowane po złr. 7·50, 9·50 do złr. 15.
40 do 42 łokci doskonałej weby po złr. 14, 18, 22 do złr. 24.
50 do 54 łokci niewyrównanie dobrej rumburskiej lub holenderskiej weby (z przędzy ręcznej 5/4 szer.) po złr. 20, 25, 30, 35, 40, 50 do złr. 60.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się jak najrzetelniej z zaręczeniem, za przysłaniem należytości lub za pobraniem tejże za zaliczką pocztową. (924-13-16)T

Adres **E. Fogl,**
ces. kr. liwerant nadworny, w Wiedniu, Kärntnerstrasse, 27, „Zum Erzherzog Karl.“

Ces. król. uprzywi. kolej galic. Karola  Ludwika.

O B W I E S Z C Z E N I E.

W celu zebrania dalszych funduszów potrzebnych do wykonania koncesyi, Najwyższą uchwałą z dnia 15 Maja 1867, na wybudowanie i utrzymywanie w ruchu kolei żelaznej

ze Lwowa do Brodów i Tarnopola aż na granicę rosyjską,

c. k. uprzywilejowanej kolei galicyjskiej Karola Ludwika udzielonej, postanowiła podpisana Rada Zawiadowcza na mocy otrzymanego upoważnienia od XIII zwyczajnego Zgromadzenia walnego Akcyonaryuszów, i za zezwoleniem c.k. Wysokiego Ministerstwa finansów z d. 5 Czerwca r. b. liczba 1722 F. M.

wydanie 40.000 sztuk Akcyj

po 200 złr. mon. konw. czyli 210 złr. wal. austr., wynoszących ogółem

8 Milionów złotych reńskich monetą konw.,

czyli 8,400.000 złotych reńskich walutą austryacką

w formie Akcyj dawniejszych Emisyj, jako IV. Emisyę od N. 120.001 aż do N. 160.000.

Tymże wydać się mającym Akcyom IV. Emisyi, przysłuża co do nadwyżki z czystego dochodu z roku 1869 równy udział z Akcyami dawniejszych Emisyj.

Pobieranie nowo wydać się mających 40.000 sztuk Akcyj *al pari*, zastrzega się posiadaczom dawniej wydanych Akcyj w miarę posiadania tychże, a to w ilości 1/3 części za każdą Akcyę, zatem

za każde trzy sztuk Akcyj dawniejszych jednę Akcyę nową.

Podpisana Rada Zawiadowcza zaprasza tedy panów Akcyonaryuszów, ażeby, przedkładając będące w ich posiadaniu Akcye dawniejsze, za pomocą konsygnacyj i za wpłaceniem 30 od sta, to jest

sześćdziesiąt złr. m. k. czyli 63 złr. w. a. za każdą Akcyę nową:

w Wiedniu: w c. k. uprzywil. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu;
we Lwowie: w Filii c.k. uprzyw. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu;
w Krakowie: u **PP. F. J. Kirchmayera i Syna,**

wykonali przysłużające sobie prawo pobierania w terminie od **dnia 20 Czerwca do dnia 5 Lipca 1869.**

Na ilość Akcyj, w ten sposób podnieść się mającą, zgłaszającym się wydawane będą pokwitowania interymalne, brzmiące na okaziciela.

Konsygnacye, za pomocą których Akcye do odstępowania podane być mają, dostać można w wymienionych Kasach bezpłatnie.

W tych konsygnacyach należy numera Akcyj, na mocy których prawo pobierania wykonać się ma, w porządku arytmetycznym wymienić.

Dalsza wpłata **70 od sta** za Akcye nastąpi pod rygorem utraty prawa pobierania i pierwszej wpłaty w terminie od **dnia 20 Grudnia 1869, aż najdalej do 10 Stycznia 1870,** przyczem wydane pokwitowania interymalne, wyrównawszy przypadające od **dnia 1 Lipca aż do dnia 31 Grudnia 1869,** 5-procentowe prowizye od wpłaty uiszczonej, za oryginalne Akcye IV. Emisyi z kuponami płatnymi, począwszy od **dnia 1 Lipca 1870** wymienione zostaną. (1185-2-3)

Wiedeń dnia 10 Czerwca 1869.

Rada Zawiadowcza.



45, rue Richelieu.

Całe staranie naszego domu, którego dyrekcyę pow.erzyliśmy pewnemu znakomitemu chemikowi z Paryża, zwróconem jest na wyrób małej ilości specyalnie hygienicznych przedmiotów, których wyborna jakość, wytworność i delikatność w krótkim czasie zjednała nam względy wysokich stenłci pięknej. Zalecamy przeto naszym szanownym odbiorcom ze spokojnem sumieniem:

SAVON MIRANDA
Mydło to posiada wyborny zapach, wydaje obfitą pianę i czyni skórę miękką i giętką, jest zupełnie wolnem od kwasów, a tem samem bez żadnego szkodliwego wpływu na skórę. Próba dowiedzie, że zawiera w sobie wszystkie korzyści; jego zapach silny, trwały i nie do porównania z żadnym inszym. (797--11)

TOLUTINE RIGAUD
Podstawa: sok liliowy i laktukowy, na chustkę do nosa.
Przepyszna woda toaletowa z balsamu jagód i rozmaitych pachniących roślin wyrabiana. Takowa korzystnie zastępuje Wódkę Kolońską, jako też wszelkie dotąd najulubieńsze wyroby podobnego rodzaju — wzmacnia skórę, czyni ją giętką i dodaje jej nowej siły.

EXTRAIT D'YLANGYLANG
i
BOUQUET DE MANILLE
Te obydwa pachnidła, które do Europy wprowadzamy, gdzie sobie szybko względy zjednały, wyrabiane są z essencyi rośliny *Unona odoratissima*, którą każemy destyllować na wyspach Filipińskich. Zapach ich jest nieznanej dotąd delikatności i o wiele przewyższa Ekstrakt Jockey-Club, Violette it.p. Kto chce je mieć czyste i z pierwszej ręki, niech nabywa wyroby naszego domu. (799)

DENTORINE RIGAUD
Elixir do czyszczenia zębów, mający Arnikę za podstawę, służy do ochrony ust, wzmacnia dziąsła i zapobiega pruchnieniu zębów. (800-10)

CRÈME DENTIFRICE SOLIDIFIÉE
Nie można dosyć zalecić tego nowego, gustownego i pysznego wyrobu. Nadaje zębom olśniewającego połysku, wzmacnia dziąsła, ma pierwszeństwo przed wszelkiemi proszkami i tynkturami do czyszczenia zębów, gdyż wolnym jest od wszelkich tych kwasów które mniej lub więcej szkodliwie na emalię zębów oddziaływają. Nie pozostawia żadnego osadu na szczotce, którą bladoróżowo farbuje, a dziąsła i wargi nabierają powoli tego samego koloru. (796-11)

Jeneralny Skład dla Wiednia i całą austryacką Monarchię dla sprzedaży hurtownej u pana
Anton. Ig. Krebsa
w Wiedniu, Wollzeile N. 1—3;
również do nabycia:
w Krakowie u p. *F. B. Hahna*; we Lwowie u pp. *R. Schwarza, A. Steifa Synów* i *Berlinera*; w Tarnopolu u *Dra Buchetta*; w Brodach u p. *M. S Franzosa.*

Odpowiedź!

Ponieważ p. Kazimierz Baranowski na Ostrzeżenie, w „Czasie“ Nr. 127 ogłoszone, fałszywe ośmielił się dać wyjaśnienie, przeto podpisana, obstając przy swem Ostrzeżeniu, podaje niniejszem do wiadomości interesowanym, że udzielone przez podpisaną p. Kazimierzowi Baranowskiemu pełnomocnictwo, uchwałą c. k. Sądu krajowego z dnia 3go Czerwka 1869 r., do L. 9870, sądownie odwołanem już zostało.

W odpowiedzi zaś na wyjaśnienie p. K. Baranowskiego co do kupna dóbr Bobowy oświadczam, że nie ja p. K. Baranowskiego o kupno dóbr prosiłam, lecz przeciwnie do sprzedaży namówioną byłam, a listy i przesyłki, na które się p. K. Baranowski odwołuje, są to tylko odpowiedzi na nalegania, których dowody również w moiem ręku się znajdują.

Oświadczenie p. K. Baranowskiego, że od kupna dóbr Bobowy nie odstąpi, na nic się p. K. Baranowskiemu nie przyda; gdyż tego, kto dobra niby kupił a ceny kupna, ani nawet części tejże, nie zapłacił, o odstąpienie od sprzedaży prosić nie trzeba, tem bardziej, że mylne jest twierdzenie p. K. Baranowskiego, że długi tabularne cenę kupna przewyższają, wyjąwszy obliczenie p. K. Baranowskiego, który nawet pozycye już spłacone, albo wcale się nienależące z ceny kupna potrącić zamyśla.

Co do zarzutu, że Ostrzeżenie moje „otoczeniu“ mnie przypisać należy, to stanowczo oświadczam, że takowe po zbadaniu interesu sama ogłosiłam; próżne więc jest zapowiedzenie p. K. Baranowskiego, że „towarzystwo“ moje w ręce sprawiedliwości oddać zamyśla, i że już w tym celu kroki poczynił, albowiem w takim razie czynność jego tylko moją sprawę wyjaśnić może i łatwo stać się może, że rola skarżącego w rolę zaskarżonego się zamieni, jeżeli się uwzględni, że p. K. Baranowski, jeżeli, to dla tego sądowe kroki przedsięwziął, że wywalczyć się mającą niby sumę 9360 złr. w. a. za 1000 złr. nabyć zamyślił.

Kończąc na tem wszelką dalszą korespondencyę w drodze publicznej, oświadczam, że w razie potrzeby wynik tylko całego interesu w swoim czasie ogłosić mogę.

Hr. Anna Habdank z Miłkowskich
(1143--2) *Pomian Łubieńska.*

(Nadesłane). (754-7-8)T

Fosforan żelaza pana Leras, doktora umiejętności, w stanie cieczy jest lekarstwem bardzo po żądanem w leczeniu bladaczki, boleści żołądka, trudnego trawienia i braku krwi. Doktor Bernutz, lekarz szpitala de la Pitié w Paryżu, zaświadcza, jego zalety w wyrazach następujących: „Miałem sposobność przekonać się podczas leczenia pewnej słabej, dotkniętej ciężką chorobą'— przeciw której ani żelazo odkwaszone przez wodoród, ani mlekan żelaza, ani pigułki Vallet'a, ani wody Spa i Passy dobrego skutku sprawić nie zdołały— że Fosforan zelaza pana Leras żołądek jej i znieść był w stanie, i skutek jak najpożądańszy okazał.

Ces. kr. uprzyw.

Kolej Północna
CESARZA FERDYNANDA.

OBWIESZCZENIE.

Podpisana Dyrekcya kolei Północnej Cesarza Ferdynanda

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż osoby,

które w Niedziele lub dnie świąteczne za biletami spacerowemi pociągiem mięszanym Nr. 52 o godzinie 8 rano

do **Krzeszowic** się udają,

wracać mogą za temiż samemi biletami nietylko pociągiem mięszanym o godzinie 5,

ale także pociągiem osobowym wiedeńskim Nr. 7, (1184--2)

o godzinie 7 wieczór

z **Krzeszowic** odchodzącym,

jeżeli w skutek zaszłej niepogody pociąg spacerowy wysłany nie zostanie.

Wszelako nie będą wydawane w Niedziele i dni świąteczne Bilety spacerowe, jeżeli niepogoda

zaraz z rana się pojawi.

Dyrekcya kolei Północnej Cesarza Ferdynanda.

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera*. Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*,